GAZETA
wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Czwartek, 3 sierpnia 2023 | Redaktorka prowadząca Natalia Mazur | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 179.10371, 1 Nakład 50 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

Kraj

Referendum w sprawie uchodźców

Co zrobić, jeśli chcemy zagłosować w wyborach parlamentarnych, ale nie w wymyślonym przez Kaczyńskiego referendum w sprawie uchodźców? ▶ 6

Świat

Trump z zarzutami

Po raz pierwszy w historii USA były prezydent został oskarżony o to, że próbował odkręcić wynik wyborów prezydenckich. Próżno szukać w Partii Republikańskiej głosów zdecydowanego potępienia Trumpa.
▶ 10-11

Witamy w Polsce

Kreska w gastro

FOT. MAKSYM FESENKO / SHUTTERSTOCK

Piją i biorą wszyscy: kelnerzy, kucharze, barmani. Tak łatwiej przetrwać 20-godzinną zmianę i wciąż się uśmiechać do klientów.
▶ 18-19

Sport

W co gra Mbappé

Potężni katarscy właściciele PSG tym razem są bezsilni – Kylian Mbappé odejdzie i jeszcze może zagrać im na nosie.
▶ 20

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X
9 770860 908143 31>

1 RP

FOT. SF/BERND UHLIG

Kultura

CIEŃ WOJNY NAD „MAKBETEM"

Szefowie Festiwalu w Salzburgu stawiają na Krzysztofa Warlikowskiego, i dobrze robią. Polski reżyser debiutował w Salzburgu w 2018 r.

W tym roku jego inscenizację „Makbeta" Giuseppe Verdiego wytworna, premierowa publiczność w Grosses Festspielhaus (wielkiej sali festiwalowej) przyjęła owacją.

Reżysera interesuje w tej operze moment, w którym zwykły człowiek staje się zbrodniarzem.

Spektakl może zobaczyć każdy – w internecie.
▶ 16

Propaganda PiS obnażona

Łukaszenka sprawdza Polskę

Polska ma problem z zabezpieczeniem granicy wschodniej, zewnętrznej granicy Unii Europejskiej i NATO. A to przekłada się na wiarygodność państwa wobec obywateli i sojuszników.

Bartosz T. Wieliński

Wybudowany kosztem 1,6 mld zł płot nie jest w stanie zatrzymać napływu ściąganych przez reżim Aleksandra Łukaszenki z Azji i Afryki imigrantów, którzy dzięki pomocy przemytników tysiącami docierają do Niemiec. Jak się okazało, przez granicę mogą też przelecieć uzbrojone śmigłowce białoruskiej armii. A Białoruś to najwierniejszy sojusznik Rosji, prowadzącej od półtora roku zbrodniczą agresję przeciwko Ukrainie.

Z relacji mieszkańców wiemy, że we wtorek wojskowe śmigłowce Mi-17 i Mi-24 z białoruskimi oznaczeniami wleciały kilka kilometrów w głąb polskiego terytorium w okolicy Białowieży. Maszyny na chwilę zawisły, po czym wróciły na Białoruś. Ministerstwo Obrony Narodowej początkowo zaprzeczało, że taki incydent miał miejsce. Wieczorem przyznało, że do naruszenia rzeczywiście doszło, ale polskie radary nie były w stanie wykryć nadlatujących helikopterów. Pośpiesznie zwołano Komitet Bezpieczeństwa, podjęto decyzję o wysłaniu na granicę dodatkowych żołnierzy i sprzętu, do MSZ wezwano białoruskiego chargé d'affaires.

Nie pierwszy skandal

Po tragedii w Przewodowie z 15 listopada, kiedy podczas zmasowanego ataku rakietowego na Ukrainę pocisk uderzył w skup zboża, zabijając dwie osoby, zabezpieczenie granicy, by podobna tragedia się nie powtórzyła, powinno stać się bezwzględnym priorytetem władz. Miesiąc później, podczas kolejnej fali rosyjskich ataków, do Polski wleciał rosyjski pocisk manewrujący Ch-55. Wleciał i zniknął, a wojsko go nie szukało, mimo że pocisk mógł przenosić półtonową głowicę bojową. Dopiero pół roku później odkryto go w lesie pod Bydgoszczą. Gdyby nie obywatel, który naciskał na policję, by zajęła się dziwnym przedmiotem w lesie, do dziś nie wiedzielibyśmy o sprawie. Gdyby nie obywatele, którzy robili zdjęcia w Białowieży, nie wiedzielibyśmy nic o wtargnięciu białoruskich helikopterów w polską przestrzeń powietrzną.

Rząd umie straszyć

Ostatni skandal jest tym bardziej kompromitujący, że Białoruś informowała polskie władze, że będzie szkolić pilotów helikopterów w pobliżu granicy. Polska najwyraźniej tę informację zignorowała, skoro nie przyglądała się temu, co robią białoruscy piloci. Na pograniczu stacjonuje obecnie ok. 7 tys. żołnierzy, na podorędziu są wojskowe śmigłowce, drony, systemy obrony przeciwlotniczej, myśliwce F-16. Pogranicze można było szczelnie patrolować i pilnować białoruskich maszyn na wypadek, gdyby planowano jakieś prowokacje. Opinia publiczna powinna się dowiedzieć, dlaczego tego nie zrobiono. Dlaczego musieliśmy polegać nie na informacjach wojska, ale na fotografiach zrobionych przez cywilów.

Pogranicze można było szczelnie patrolować na wypadek prowokacji. Opinia publiczna powinna się dowiedzieć, dlaczego tego nie zrobiono

Wszystko stało się w momencie, gdy rząd PiS, szukając „politycznego złota", straszy prowokacjami ze strony Białorusi. Na piknikach rodzinnych premier Mateusz Morawiecki mówił o stu najemnikach z Grupy Wagnera, którzy przemieszczają się w kierunku strategicznego przesmyku suwalskiego, czyli polsko-litewskiego pogranicza, które rozdziela obwód królewiecki od Białorusi. Morawiecki dodawał, że tylko PiS jest w stanie Polskę przed takim zagrożeniem uchronić. Trudno nie odnieść wrażenia, że Łukaszenka i jego rosyjscy mocodawcy postanowili to sprawdzić. Wysłali tylko dwa śmigłowce...
▶ 4-5

eprasa.pl d444bda6ea

Tomasz Urzykowski

Bąkiewicz zawłaszcza powstanie

Coraz większym smutkiem napawają mnie kolejne rocznice Powstania Warszawskiego. Odchodzą jego ostatni bohaterowie i ostatnie bohaterki. Widać to zwłaszcza 1 sierpnia o godz. 17 na cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Jeszcze dziesięć lat temu to weteranki i weterani zrywu z 1944 r. byli najważniejszymi uczestnikami organizowanej tu uroczystości, która jest kulminacyjnym momentem rocznicowych obchodów. Gdy zawyły syreny, stawali na baczność wokół pomnika Gloria Victis wzniesionego wśród kwater powstańczych grobów, otaczając ten monument morzem siwych głów. Minutą ciszy oddawali hołd swoim poległym koleżankom i kolegom. W 79. rocznicę Godziny W na cmentarzu Wojskowym na Powązkach powstańców już prawie nie było. Na ceremonię zdołało dotrzeć kilka, może kilkanaście osób, które w sierpniu i wrześniu 1944 r. brały udział w walkach o Warszawę.

Dręczy mnie przerażająca wizja: kiedy zabraknie powstańców, w ich imieniu będzie występował nacjonalista

Ich miejsce przy pomniku zajęli z roku na rok coraz liczniejsi politycy i ich ochroniarze. Z naciągniętymi na ramiona biało-czerwonymi opaskami (można je było kupić na stoiskach przed cmentarną bramą), które dla powstańców stanowiły świętość, przyszli ludzie niepamiętający nie tylko czasów II wojny światowej, ale nawet PRL-u.

Czas jest nieubłagany, powstańcy odchodzą. Gen. Zbigniew Ścibor-Rylski, „Motyl" z batalionu „Czata 49", czy Anna Jakubowska, „Paulinka" z batalionu „Zośka", nie powiedzą już nowym pokoleniom o wartościach, o które walczyli i za które ginęli uczestnicy zrywu sprzed 79 lat. Nie zwrócą uwagi, że zakładanie powstańczej opaski dziecku czy naklejanie na samochód znaku Polski Walczącej jest czymś niestosownym. Nie przestrzegą też przed udziałem w tzw. Marszu Powstania Warszawskiego organizowanym przez nacjonalistę Roberta Bąkiewicza i jego Roty Niepodległości.

Ta odbywająca się od ponad 10 lat 1 sierpnia o godz. 17 w centrum Warszawy manifestacja narodowców z odpalonymi racami i hasłami o białej rasie zyskała w tym roku status wydarzenia cyklicznego, mającego pierwszeństwo przed innymi zgromadzeniami. Stało się tak mimo sprzeciwu władz Warszawy. Ale Bąkiewicz, który w 2021 r. zagłuszał przemówienie bohaterki powstania Wandy Traczyk-Stawskiej ps. „Pączek" na wiecu opozycji na pl. Zamkowym, dostał ten wyjątkowy przywilej w prezencie od ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego Zbigniewa Ziobry. Ten złożył skargę nadzwyczajną do Sądu Najwyższego i uzyskał pozytywny wyrok dla nacjonalisty.

Tzw. Marsz Powstania Warszawskiego urósł do rangi najważniejszego wydarzenia w tym szczególnym momencie. Zdezorientowani ludzie, sądząc, że jest to część organizowanych przez stołeczny ratusz powstańczych obchodów, przyłączali się do imprezy skrajnych środowisk. Lider Rot Niepodległości tego dnia brylował też jako komentator w programie TV Republika nadawanym z Muzeum Powstania Warszawskiego.

Dręczy mnie przerażająca wizja: kiedy zabraknie powstańców, w ich imieniu będzie występował Bąkiewicz, firmując swoją twarzą i elokwencją rocznicowe obchody. Jeśli miałaby się ziścić, lepiej w ogóle z nich zrezygnować. ●

Bądź, człowieku, prezydentem! Ogłaszaj wybory!

PREZYDENT WARSZAWY RAFAŁ TRZASKOWSKI
do prezydenta RP Andrzeja Dudy

Chiny
Zabójcze ulewy

FOT. ANDY WONG / AP

Ratownicy ewakuują mieszkańców graniczącego z Pekinem miasta Zhuozhou w prowincji Hebei. Stolica Chin w ostatnich dniach odnotowała największe opady deszczu od 140 lat. Wskutek ulew życie straciło przynajmniej 11 osób, a 13 uważa się za zaginione.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Głosy do wzięcia

68

PROC.
uczniów i studentów dystansuje się wobec świata polityki. „Ten neutralny segment może być postrzegany jako zasób potencjalnych wyborców. Trzeba jednak liczyć się z tym, że konieczne jest wyjście poza standardowe techniki marketingu politycznego" – pisze socjolog Paweł Ruszkowski ▶ 14-15

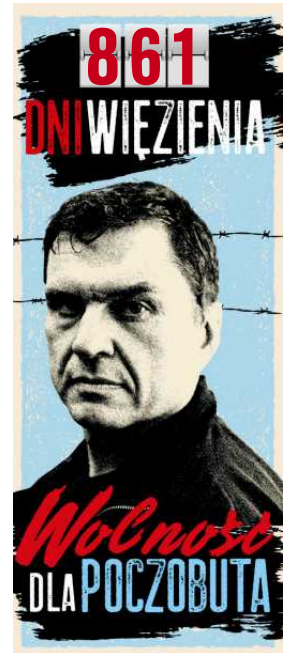

Gianluigi Buffon
Superman kończy karierę

Jeszcze w maju – choć na początku roku skończył 45 lat! – stał w bramce Parmy w drugiej lidze włoskiej. Kończy przepiękną karierę tam, gdzie ją rozpoczął.

Debiutował w Serie A w 1995 r., jeszcze przed 18. urodzinami. Gdyby koledzy z drużyny zachowali trzeźwość umysłu tamtego dnia, ich pierwszą myślą byłoby właśnie zapewne to, że młokos będzie miał nadzwyczajnie długą karierę. Że fantastyczny refleks zachowa bardzo długo, bo niczego w organizmie sobie stresem nie będzie psuł. Ogarnęła ich jednak panika – Parma miała grać z wielkim Milanem, a 17-letni debiutant zasnął w autokarze w drodze z hotelu na stadion.

Zagrał znakomicie, nie puścił gola, choć strzelał m.in. Roberto Baggio. Dwa sezony później z rzutu karnego strzelał wielki Ronaldo i po skutecznej interwencji Buffon podciągnął bluzę, pokazując kibicom Parmy, że ma koszulkę z Supermanem. Przyjęło się.

Rozegrał ponad 1100 meczów, najwięcej z tego w barwach Juventusu. W reprezentacji Włoch zagrał 176 razy, wicelidera tej listy wyprzedza o 40 meczów. Zdobył z Italią złoto na mundialu w 2006 r., bronił wtedy znakomicie. W dogrywce

FOT. MIGUEL MEDINA / AFP / EAST NEWS

finału pamiętnie obronił strzał głową Zinédine'a Zidane'a. Może jeszcze lepszą interwencją była ta z półfinałowej dogrywki meczu z Niemcami – z pola karnego strzelał potężnie Lukas Podolski.

„Media kolekcjonują obrazy, na których jestem wiecznie nad ziemią – fruwając. Podoba mi się, że według nich przez całe życie przebywam w powietrzu" – powiedział kiedyś. Włoskie media są zgodne – jeszcze w tym tygodniu ogłosi, że to już koniec. ●

Marek Deryło

Jutro w „Wyborczej"

Tylko Zdrowie

Dopaminowy detoks. Moda czy nauka?

Zwolennicy takiego postu wyłączają telefon, ograniczają jedzenie, seks, rezygnują ze spotkań z innymi ludźmi. Wszystko po to, by zminimalizować niezdrowe aktywności. Czy ma to sens?

FOT. SHUTTERSTOCK

eprasa.pl d444bda6ea

Antyukraiński zwrot wyborczy

PiS szuka „politycznego złota”

Władze w Kijowie popełniły błędy w relacjach z Warszawą, ale to obóz Jarosława Kaczyńskiego ponosi główną odpowiedzialność za dramatyczny wzrost napięcia w obustronnych relacjach. I nie można tego wytłumaczyć inaczej niż rozpaczliwymi próbami PiS utrzymania się u władzy

Imielski

Zapaść w relacjach Warszawy z Kijowem przychodzi w momencie, gdy Ukraina prowadzi kluczową ofensywę na wschodzie kraju, i w momencie, gdy w ostatnich tygodniach posypały się próby PiS odzyskania inicjatywy w toczącej się już kampanii wyborczej.

Nie wypaliła narracja związana z obroną czci Jana Pawła II, nie wypaliło podniesienie świadczenia 500 plus na 800 plus, nie wypaliła sprawa z komisją ds. zbadania rosyjskich wpływów w latach 2007-22, której głównym celem był lider opozycji Donald Tusk.

Kaczyński et consortes ciągle szukają więc nowego „politycznego złota”. Patrzą na rosnące notowania Konfederacji, która zyskuje popularność także dzięki jawnie antyukraińskiej retoryce. A i wśród wyborców PiS jest wielu, którym wsparcie dla walczącej z rosyjską agresją Ukrainy się nie podoba.

Znaczące są też środowiska żądające twardych rozliczeń z Kijowem ws. rzezi wołyńskiej – czystki etnicznej z lat 1943-45, przeprowadzonej przez ukraińskich nacjonalistów na wschodnich ziemiach II Rzeczypospolitej. Ukraińska Powstańcza Armia, często przy pomocy miejscowej ludności, wymordowała ok. 100 tys. Polaków, w odwetowych akcjach zginęło ok. 10-12 tys. Ukraińców.

UKRAIŃSKIE ZBOŻE POGRĄŻA PIS

Warto przypomnieć fakty z ostatnich lat. Od wygranej PiS w wyborach w 2015 r. rządy zarówno Beaty Szydło, jak i Mateusza Morawieckiego znacznie ochłodziły relacje z Kijowem. Dość powiedzieć, że polski premier aż do końca stycznia 2022 r. nie znalazł czasu, by odwiedzić stolicę Ukrainy – mimo wielu zaproszeń.

Morawiecki jako wicepremier znalazł za to czas, by w 2016 r. pojechać do Mińska na rozmowy z dyktatorem Aleksandrem Łukaszenką – i nawet zapraszał tamtejszy biznes do inwestowania w Polsce. Takiego gestu wobec Ukrainy nigdy nie wykonał.

Normalne relacje z Kijowem utrzymywał w tym czasie prezydent Andrzej Duda, kontynuując tym samym tradycje prezydentów Aleksandra Kwaśniewskiego, Lecha Kaczyńskiego i Bronisława Komorowskiego.

Polskie władze słusznie wsparły w zeszłym roku Ukrainę, gdy wielką wojnę na Wschodzie rozpętał Władimir Putin. Być może była to zaplanowana reakcja na zagrożenie ze strony rosyjskiego imperializmu, być może efekt nacisków ze strony sojuszników z USA, a być może polityczna kalkulacja spowodowana tym, że Polki i Polacy tak masowo wsparli Ukrainę i Ukraińców. I było to widać w sondażach na wiele miesięcy przed atakiem z 24 lutego 2022 r.

Nie było większych problemów do czasu, gdy w tym roku wybuchła sprawa ukraińskiego zboża. Władze w Warszawie słusznie zgodziły się pomóc Kijowowi w jego tranzycie i eksporcie, bo to dziś jedyna realna szansa na dochody dla ukraińskiego budżetu. Droga przez Polskę nie była zresztą główna, bo kilkukrotnie większe wolumeny zboża płyną przez Morze Czarne. Ale droga przez nasz kraj jest bardzo ważna, bo najbezpieczniejsza.

Tyle że nieudolność (to, paradoksalnie, przychylny scenariusz dla rządu PiS) albo zaplanowane z góry działania spowodowały, że w naszym kraju rozpłynęło się mnóstwo ukraińskiego zboża. Zarobiły na tym konkretne firmy, ale ich listy władza opublikować nie chce. Z ustaleń mediów wynika, że były wśród nich także te, których właściciele są związani z rządzącym obozem.

Napływ ukraińskiego zboża na nasz rynek wywołał też zapaść cenową i wściekłość na wsi. Nastrojów nie uspokoiła zapowiedź interwencyjnego skupu pszenicy czy żyta przez państwo. A rolnicy to niezwykle ważna grupa wyborcza dla PiS.

Do tego doszły napięcia wokół 80. rocznicy rzezi wołyńskiej. Środowiska nacjonalistyczne, a także Konfederacja, chciały twardego wyegzekwowania od Ukraińców przeprosin. Nie wystarczyły im słowa wypowiedziane w Sejmie przez przewodniczącego Rady Najwyższej Rusłana Stefanczuka, który oddał hołd ofiarom rzezi, zapowiedział wspólne prace nad poszukiwaniem i upamiętnianiem grobów ofiar. Podkreślał, że mamy szansę na napisanie wspólnej i trudnej historii „bez retuszowania i wymazywania jakichkolwiek zapisanych już kart”. I że trzeba zaakceptować prawdę, bez względu na to, jaka ona będzie.

Nie wystarczyły wspólna pielgrzymka modlitewna polskiego Kościoła katolickiego i ukraińskiego Kościoła greckokatolickiego, zakończona w Łucku uroczystościami z udziałem prezydentów Dudy i Wołodymyra Zełenskiego.

Żeby było jasne – Kijów mógł w tym względzie zrobić więcej, choćby odblokować pozwolenia na ekshumacje ofiar rzezi wołyńskiej. Także prezydent Zełenski mógł wykonać mocniejszy gest. Gdy w Warszawie przed laty był jego poprzednik Petro Poroszenko, uklęknął pod pomnikiem ofiar rzezi. Ale Ukraina toczy dziś śmiertelny bój z rosyjskim agresorem, tracąc tysiące żołnierzy, i wewnętrzna jedność jest dla Zełenskiego priorytetem. A nacjonaliści są tam silni, szczególnie na zachodzie kraju.

KIJÓW WYPALA Z GRUBEJ RURY

To jednak sprawa zboża nabrała szczególnego znaczenia. PiS zareagował w znany dla siebie sposób – kiedy na wsi zaczęło wrzeć, jednostronnie, bez zgody Komisji Europejskiej i negocjacji z Kijowem zablokował granicę, stawiając Ukrainę pod ścianą. Oczywiście pod sztandarem obrony polskich interesów i polskiej wsi, które są najważniejsze – czyli klasycznym szantażem moralnym, mającym wykluczyć merytoryczną dyskusję, skąd problem się wziął.

Kijów był zaskoczony, ale wtedy jeszcze nie reagował w nadmierny sposób. Do Warszawy zjechała ukraińska delegacja i poszły w świat komunikaty, że sprawę rozwiązano, a transporty ukraińskiego zboża będą konwojowane przez Służbę Celną, by wszystkie ziarna z Polski wyjechały.

Nastrojów na wsi to jednak nie uspokoiło, zresztą problemy dotyczą nie tylko zbóż, ale też choćby skupu owoców miękkich. Rolnicy zaczęli blokować przejścia graniczne z Ukrainą, antyukraińską retorykę wzmocniła zyskująca w sondażach Konfederacja. Uderza zresztą nie tylko w sprawy zboża czy pomocy militarnej dla walczącej Ukrainy, ale też w socjalne zabezpieczenie przebywających w Polsce Ukraińców, takie jak prawo do służby zdrowia czy edukacji.

Gdy więc PiS – wbrew stanowisku Komisji Europejskiej – zdecydował się na przedłużenie blokady dla wwozu ukraińskiego zboża po 15 września, zostawiając tylko tranzyt, wywołało to oburzenie w Kijowie. Tym większe, że doszło do tego w momencie, gdy Rosja zerwała międzynarodowe porozumienie umożliwiające bezpieczny wywóz zboża z czarnomorskich portów.

Premier Denys Szmyhal ogłosił, że to „nieprzyjazny i populistyczny ruch, który poważnie wpłynie na globalne bezpieczeństwo żywnościowe i ukraińską gospodarkę”. I wezwał „partnerów i Komisję Europejską do zapewnienia niezakłóconego eksportu wszystkich ukraińskich produktów żywnościowych do UE. To jest akt solidarności nie tylko z Ukrainą, ale i ze światem, który liczy na nasze zboże”. W podobnym tonie wypowiadał się szef MSZ Ukrainy Dmytro Kułeba.

Kijów jasno stwierdził, że PiS stawia interesy partyjne przed jesiennymi wyborami nad relacje wzajemne i wsparcie dla walczącej z Rosją Ukrainy

Kijów jasno stwierdził, że PiS stawia interesy partyjne przed jesiennymi wyborami nad relacje wzajemne i wsparcie dla walczącej z Rosją Ukrainy. Czyli ponad geopolityczny interes także Polski, bo zależy nam przecież, by wojna toczyła się daleko od naszych granic, a Ukraina ją wygrała.

Jasne, że Kijów mógł zareagować w sposób stonowany, próbując załatwić sprawę dyplomatycznymi kanałami. Być może próbował, nic to nie dało, więc postanowił wypalić z grubej rury, skoro polskie władze stawiają Ukraińców pod ścianą w krytycznym dla nich momencie.

Ale sama ocena działań rządu PiS przez Kijów jest trafna – tu chodzi tylko i wyłącznie o kampanijne zyski i próbę przejęcia części elektoratu Konfederacji. To dlatego w programie „Kwadrans polityczny” TVP 1 szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej Marcin Przydacz stwierdził: – Ukraina naprawdę otrzymała dużo wsparcia od Polski. Myślę, że warto by było, żeby zaczęła doceniać, jaką rolę przez ostatnie miesiące i lata odgrywała dla niej Polska. Stąd też takie, a nie inne decyzje, jeśli chodzi o ochronę granic.

Wcześniej powtarzał narrację premiera Morawieckiego, który ogłaszając przedłużenie blokady dla ukraińskiego zboża, stwierdził, że „najważniejsza jest obrona interesu polskiego rolnika”. Tak się składa, że Przydacz – jak informowała „Wyborcza” – sam chce startować do Sejmu, więc musi już zabiegać o rozpoznawalność wśród wyborców.

Kijów oburzył się, podkreślając, że wielokrotnie publicznie dziękował za polską pomoc. Notabene – był to główny przekaz przemówienia prezydenta Zełenskiego podczas kwietniowej wizyty w Warszawie.

Odpowiadając na słowa Przydacza, ukraińskie władze zrobiły najgłupszą możliwą rzecz – wezwały na dywanik do MSZ w Kijowie polskiego ambasadora Bartosza Cichockiego. Takie sprawy załatwia się za zamkniętymi drzwiami, a nie publicznymi połajankami w twarz dyplomaty zaprzyjaźnionego państwa. W odpowiedzi rząd PiS musiał wezwać ambasadora Ukrainy.

ZEŁENSKI ROBI PIERWSZY GEST

Jeszcze we wtorek po południu można było wierzyć, że to obustronne wybryki dyplomatyczne gorących głów. Ale wtedy na Twitterze do ataku ruszył Morawiecki. Nie zatrzymał się na skrytykowaniu wezwania na dywanik Cichockiego, ale dodał: „Zawsze będziemy bronić dobrego imienia Polski, jej bezpieczeństwa, a interes żadnego innego państwa nigdy nie będzie stał ponad interesem Rzeczypospolitej”.

Za nim do ataku ruszyła cała armia ważnych polityków PiS, praktycznie kopiując wpisy szefa rządu. Czyli zamiast wyciszać sprawę, próbują na niej ugrać „polityczne złoto”.

Bo Kijów już pierwszy pojednawczy gest wykonał. Prezydent Zełenski – także na Twitterze – ogłosił we wtorek w nocy: „Bardzo doceniamy historyczne wsparcie Polski, która wraz z nami stała się prawdziwą tarczą Europy – od morza do morza. A w tej tarczy nie może być ani jednego pęknięcia. Nie pozwolimy, aby jakiekolwiek momenty polityczne popsuły stosunki między narodami ukraińskimi i polskimi, a emocje powinny zdecydowanie ostygnąć. Wolność i dobrobyt naszych narodów, wartości naszej Europy i zwycięstwo nad wspólnym rosyjskim wrogiem są ponad wszystko”.

Obawiam się, że to może nic nie dać. I że obóz Jarosława Kaczyńskiego – rozpaczliwie chcąc utrzymać władzę – ws. antyukraińskiej retoryki nie powiedział jeszcze ostatniego słowa. ●

Roman Imielski

eprasa.pl d444bda6ea

Na białoruskiej granicy

Uwaga, wagnerowcy u płota!

• Z Gib do trójstyku granic – polskiej, litewskiej, białoruskiej – w Stanowisku wiedzie wąska, żwirowa droga. Ledwo zmieściłby się tu jeden wóz pancerny. Obok rozciąga się nowo posadzony las „Pamięci Jana Pawła II"

FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Mieszkanka trójstyku: – Jakby nas nikt nie obronił przed wagnerowcami, to trzeba będzie się gdzieś ukryć. W czasie ostatniej wojny mój pradziadek z końmi ukrywał się na bagnach.

Maciej Chołodowski

Kilka godzin przed tym, jak MON przyznało w końcu, że dwa białoruskie śmigłowce naruszyły przestrzeń powietrzną Polski w okolicach Białowieży, nieco ponad 200 km dalej na północ, w Gibach, mieszkańcy i turyści w większości wzruszali ramionami, pytani o możliwe przebicie się wagnerowców przez pobliski odcinek granicy z Białorusią.

W końcu jesteśmy w NATO

Giby na Suwalszczyźnie. To na tutejszej Górze Krzyży w tym roku obchodzono – jak co roku w ostatnich latach podniośle – 78. rocznicę obławy augustowskiej, największej zbrodni dokonanej na Polakach po II wojnie światowej, zwanej „małym Katyniem". Na Litwę i na Białoruś jest stąd kilkanaście kilometrów. Tu, przy rzece Myrcha, stykają się granice Polski, Litwy i Białousi. Nie jest to trójstyk okazały turystycznie jak Wisztyniec w innej suwalskiej gminie – Wiżajny, gdzie stykają się Polska, Litwa i Rosja. Oba te trójstyki łączy jedno: są położone w rejonie przesmyku suwalskiego.

Na rogatkach Gib od zachodniej strony, w przydrożnym sklepie oferującym jesiotra, sielawę i wędzonego węgorza, spotykam troje wyraźnie wyluzowanych turystów. Okazuje się, że to pracownicy naukowi jednej z warszawskich uczelni. Od lat przyjeżdżają w te okolice.

– Te opowieści o ataku na Polskę to kolejny dowód na to, że PiS uwielbia zarządzać poprzez strach. Może chcą wprowadzić przy granicy z Białorusią znowu jakiś stan wyjątkowy? – snuje przypuszczenia jeden z nich.

Tymczasem ludzie tutaj przy granicy stali się kolejnymi obywatelami trzeciej kategorii.

Pani Maria, sprzedawczyni ze sklepu, zapewnia: – My się tutaj żadnych wagnerowców i innych takich tam nie boimy. W końcu jesteśmy w NATO i jakby co, NATO nas obroni. A jeżeli jacyś się dostaną, to co ja poradzę? Mogę najwyżej kawę im zrobić.

Właściciel sklepu Zbigniew Szarejko, którego przodkowie pochodzili z Wołkowyska: – Po co mieliby tu wysyłać przez granicę tych wagnerowców, to nie wiem. Jak mówią Białorusini, z którymi rozmawiam, Łukaszenka to oszust i z tymi wagnerowcami to jakaś jego zagrywka. Jak słyszę Morawieckiego czy Błaszczaka, to dają mu się wrabiać w jego kolejną jakąś ściemę.

Morawiecki: setka się zbliża

Pod koniec ubiegłego tygodnia premier Morawiecki ogłosił w Gliwicach: – Mamy informację, że ponad 100 najemników Grupy Wagnera przesunęło się w kierunku przesmyku suwalskiego. Na pewno jest to krok w kierunku dalszego ataku hybrydowego na polskie terytorium.

– Będą pewnie przebrani za białoruską straż graniczną i będą pomagać nielegalnym imigrantom przedostać się na terytorium Polski, zdestabilizować Polskę, ale przypuszczalnie będą też starali się przeniknąć do Polski, udając nielegalnych imigrantów, a to stwarza dodatkowe ryzyko – wywodził, wspominając, że tylko w tym roku było 16 tys. prób nielegalnego przekroczenia polsko-białoruskiej granicy przez cudzoziemców, których ściągają na Białoruś Łukaszenka z Putinem i „przepychają do Polski".

Portal Sprotyw, utworzony przez Siły Operacji Specjalnych Ukrainy, napisał, że większość przybyłych najemników z Grypy Wagnera ma doświadczenie w działalności przemytniczej, w tym w przemycie nielegalnych imigrantów, i otrzymuje umundurowanie białoruskich strażników granicznych. Udając białoruskich funkcjonariuszy, mają towarzyszyć imigrantom w ich próbach przedostania się przez granicę.

Białoruskie śmigłowce przeleciały nad Białowieżą

© GAZETA WYBORCZA

Tusk: „PiS szuka pomocy wagnerowców"

W związku z pojawieniem się wagnerowców w okolicach Grodna i informacji o ich przemieszczaniu się w kierunku przesmyku suwalskiego wiceminister spraw wewnętrznych i administracji Maciej Wąsik – ten sam, który 20 sierpnia 2021 r. wydał rozporządzenie, które legitymizuje bezprawne działania straży granicznej dotyczące poddawania uchodźców pushbackom niezgodnym z międzynarodowym prawem – nie wykluczył pełnej izolacji Białorusi.

– Niewykluczone, że zamkniemy wszystkie przejścia – zapowiedział.

Z kolei gen. Waldemar Skrzypczak oceniał: – Polska nie ma się czego obawiać w związku z przesunięciem 100 najemników Grupy Wagnera w kierunku przesmyku suwalskiego. Skoro skierowaliśmy nasze siły na granicę, wojsko, policję, straż graniczną, to uważam, że akurat 100 wagnerowców nie jest dla nas żadnym zagrożeniem. Jeżeli miałoby dojść do jakiegokolwiek ataku z tamtej strony, to byłoby to wymierzone w sojusz NATO, byłaby to próba wywołania III wojny światowej, a przecież Putin na samą myśl o niej pada ze strachu, bo Rosja by upadła.

Dodawał, że każde działania, które mogłyby zmierzać do naruszenia naszej granicy, a tym samym granicy NATO, będą traktowane jako przejaw agresji wojennej.

Wskazał, że wykorzystywanie wagnerowców to taktyka, którą stosują Putin i Łukaszenka, aby wprowadzić polityków i media w panikę. Donald Tusk na Twitterze konstatował: „Wygląda na to, że PiS szuka pomocy wagnerowców ze strachu przed wyborami".

Straszenie turystów

Ostatnia informacja, która dociera z Białorusi, głosi: przebywa tu już 7,5 tys. żołnierzy Prigożyna. Tymczasem na budynkach w centrum Gib powiewają biało-czerwone flagi. Na jednym z drucianych płotów rzuca się w oczy baner jeszcze z początków kryzysu migracyjnego na granicy polsko-białoruskiej (zaczął się latem 2021 r.). Widnieje na nim adresowane do żołnierzy hasło: „Dziękujemy za obronę polskich granic". Podpis: „Stowarzyszenie »Dla Polski« Adama Andruszkiewicza".

Naprzeciw, przy warsztacie mechanicznym, jego ok. 60-letni właściciel, najpierw niechętny do rozmowy z „Wyborczą", w końcu się przełamuje: – Jesteśmy tu bezpieczni. Teraz tu nawet wojska nie widać, jest pewnie gdzieś w lesie przy granicy. Tu to nie ma takiej potrzeby, żeby byli. Żołnierzy tu było więcej na początku, jak pojawiało się więcej migrantów. Po co opowiadają o tych wagnerowcach? Pewnie żeby przestraszyć. To wszystko jest do d... Dawno powinni zlikwidować Putina. To wszystko to kalkulacja: polityka i ekonomia.

Wtóruje mu żona:

– Przez to całe straszenie tylko turystów jest mniej o jakieś 50 proc. niż w zeszłym roku.

Może ktoś nas uprzedzi

Z Gib do trójstyku w Stanowisku wiedzie wąska, żwirowa droga. Ledwo zmieściłby się tu jeden wóz pancerny. Kilometr przed zaporą graniczną wisi tabliczka: „Zakaz wjazdu do lasu. Teren leśny monitorowany". Mijam grupę rowerzystów, wracają z wycieczki pod płot.

Wcześniej we wsi Wiłkokuk, na ganku okazałego domu przy tej drodze, jego 24-letnia współmieszkanka nie kryje: – Jakby tędy mieli wejść ci wagnerowcy i nas nikt przed nimi nie obroni, to trzeba będzie się gdzieś ukryć. W czasie ostatniej wojny mój pradziadek przed Niemcami ukrywał się na bagnach. Mam nadzieję, że jednak jak ci wagnerowcy mieliby wejść, to przynajmniej ktoś nas o tym uprzedzi i my po bagnach kryć się nie będziemy musieli.

Przy płocie granicznym w Stanowisku od wiosny drut ostrzowy nie tylko wieńczy tę pięcioipółmetrowej wysokości stalową konstrukcję, ale też leży u jej podnóża. Ma to zapobiec podkopom migrantów, którzy również tak próbują przedostać się na polską stronę. Tuż przed płotem – toi-toi. Czyściutki, z papierem toaletowym, papierowymi ręcznikami, mydłem w płynie. W bocznej leśnej ścieżce ślady po ognisku i szałas z gałęzi. Strażnik graniczny, który pojawił się tu na wieść o tym, że zmierzamy w kierunku płotu, wyjaśnia: – To taka ochrona przed deszczem dla naszych patroli, które pieszo pełnią tu służbę.

Opowiada: – Tu prób przekroczenia granicy jest mniej niż na południu Podlaskiego. Tam niemal przy samej granicy są lepsze drogi, nawet blisko do wojewódzkich. Do tego na terenie naszej placówki w Płaskiej mamy na tej

2 RP

eprasa.pl d444bda6ea

Na białoruskiej granicy

granicy w dużej mierze tereny wodne: rzekę Wołkuszankę, Kanał Augustowski, trzy jeziora.

O możliwym przedzieraniu się tędy wagnerowców nie chce się wypowiadać. Pyta tylko w nawiązaniu do wypowiedzi Łukaszenki o tym, że niebawem mają oni wybrać się do Polski „na wycieczkę", co poważnie – jak się zdaje – potraktowały polskie władze: – Jakby ktoś sąsiadowi chciał ukraść kury, to kilka dni wcześniej zawiadamiałby go o tym?

Może to już przebierańcy?

Jakieś sto metrów od miejsca przy płocie z toi-toiem znajduje się dokładnie trójstyk Polska–Litwa–Białoruś. Akurat kiedy jestem na tym odcinku polsko-białoruskiej granicy, wymieniła się stacjonująca tu grupa wojskowych.

2 lipca szef MSWiA Mariusz Kamiński obwieścił: „W związku z napiętą sytuacją na granicy z Białorusią podjąłem decyzję o wzmocnieniu naszych sił grupą 500 funkcjonariuszy policji z oddziałów prewencji i kontrterrorystami. Dołączą oni do 5000 funkcjonariuszy Straży Granicznej i 2000 żołnierzy pilnujących bezpieczeństwa tej granicy Polski". Już po tym, jak opuszczałem Stanowisko, ten trójstyk, na granicę z Białorusią zmierzał dodatkowy ciężki sprzęt wojskowy. To odpowiedź na wlot białoruskich śmigłowców nad Białowieżę. Czy trafi też w okolice tego trójstyku w obronie przed wagnerowcami?

Jak donosili internauci, zmierzał na południe Podlaskiego.

W drodze prostej od Stanowiska jest jakieś 14 km do nieczynnego w związku z kryzysem migracyjnym polsko-białoruskiego przejścia granicznego Rudawka–Lesnaja na Kanale Augustowskim, ze śluzą Kurzyniec, przez którą przebiega granica, i przesmykiem dla kajaków.

Po drugiej stronie na samym przejściu przy naszym punkcie odpraw powiewają polskie i unijne flagi. Z białoruskiego boku pięciu mundurowych, którym towarzyszy wilczur, próbuje wciągnąć na maszt flagę Białorusi. Pojawia się postawny mężczyzna w białej koszuli. Wyraźnie podenerwowany na widok pomiętej i ledwo trzymającej się masztu flagi coś tłumaczy pogranicznikom. Po chwili jeden z nich znów wspina się na masz i flagę ściąga.

Chwilę wcześniej na wzgórzu obok mnie zatrzymuje się patrol polskiej straży granicznej. Mundurowi obserwują całą sytuację po tamtej stronie przez lornetkę.

– Kto wie, może to już wagnerowcy przebrani w mundury – dzieli się jeden ze strażników ze swoim kolegą. ●

Rozmowa z gen. Mirosławem Różańskim

Rosja testuje wschodnią flankę NATO. Skutecznie

PAWEŁ WROŃSKI: Dwa białoruskie śmigłowce Mi-17 i najwidoczniej osłaniający je śmigłowiec szturmowy Mi-24 latają nad dyrekcją Białowieskiego Parku Narodowego. Błąd w pilotażu czy prowokacja?

GENERAŁ MIROSŁAW RÓŻAŃSKI, były dowódca generalny Rodzajów Sił Zbrojnych: W mojej opinii ewidentna prowokacja. Rosja, bo już nie Białoruś, będąca de facto państwem związkowym, w mojej opinii ewidentnie testuje wschodnią flankę NATO i szuka miękkich elementów w rozpoznaniu i wykrywaniu. W tym przypadku widać, że testuje skutecznie.

Władza ostrzegała nas przed stoma wagnerowcami, a równocześnie ta sama władza nie potrafiła zareagować na pojawiające się zagrożenie faktyczne

GENERAŁ MIROSŁAW RÓŻAŃSKI

Początkowo pojawiły się informacje ze strony Dowództwa Operacyjnego Rodzajów Sił Zbrojnych, że Białoruś zgłosiła ćwiczenia w tym rejonie i śmigłowce nie naruszyły polskiego terytorium. Dopiero gdy pojawiły się zdjęcia śmigłowców zrobione przez mieszkańców i turystów, ten komunikat został zmieniony. Wiadomo, że bardzo trudno wykrywa się cele lecące poniżej 100 metrów, ale te śmigłowce – według świadków – leciały stosunkowo wysoko, zniżyły się dopiero nad polskim terytorium. Pan rozumie tę sytuację?

– Mogę jedynie przypuszczać, tu przypomina się zamieszanie z rosyjską rakietą pod Bydgoszczą, że władzy nie było na rękę ujawnianie tego rodzaju informacji.

Szczególnie że stało się to zaraz po tym, jak odbyły się kolejne konferencje prasowe ministrów, wicepremiera i premiera na granicy. Wówczas ogłaszano, że dzięki rządzącym ta granica jest bezpieczna, mimo że na Białoruś przybyli wagnerowcy. Przypomnijmy, chodziło o ledwie stu wagnerowców, którzy mieli iść w kierunku przesmyku suwalskiego, podczas gdy równocześnie mamy na północy okręg królewiecki. Teraz nagle ci politycy nabrali wody w usta. Przedstawiano fałszywe zagrożenie, przed którym ta władza miała nas chronić, a równocześnie ta sama władza nie potrafiła zareagować na pojawiające się zagrożenie faktyczne.

A jak pana zdaniem w tej sytuacji Wojsko Polskie powinno zareagować?

– Przede wszystkim rozpoznaniem. Mamy na wyposażeniu mobilne środki rozpoznania, na przykład stacje radiolokacyjne Bystra, albo starsze Nur-21, zdolne do lokalizowania i śledzenia celów na niskich wysokościach. Są bezpilotowe środki rozpoznania, są śmigłowce W-3 Głuszec. Wreszcie coś, co zabrzmi archaicznie: skoro na granicy mamy około 2 tysięcy żołnierzy, oprócz straży granicznej, to powinny być wystawione zwykłe posterunki obserwacyjne.

I co najważniejsze: Białoruś według zapewnień MON uprzedzała o ćwiczeniach z udziałem śmigłowców. Skoro tak, to działanie ze strony państwa, które faktycznie prowadzi wojnę, powinno się spotkać z naszym przeciwdziałaniem. Powinniśmy zademonstrować naszą obecność. Rozmieścić środki obrony przeciwlotniczej. Powinna być na przykład poderwana para dyżurna F-16, które dysponują możliwością monitorowania tego rodzaju zagrożeń.

W tym przypadku to cywile zastąpili posterunki obserwacyjne. A dlaczego pana zdaniem tego rodzaju działań nie podjęto?

– Nie wiem. Mogę jedynie przypuszczać, że jest tu pewien problem natury biurokratycznej. Według Ustawy o Straży Granicznej – artykuł 11b i 11c – wojsko może wspierać jej działania, ale do tego potrzebne jest postanowienie prezydenta. Ja do tej pory takiego postanowienia nie odnalazłem. Może wojsko po prostu nie bardzo wie, co ma na tej granicy robić.

A jeśli takie przypadki będą się powtarzać? Co wojsko powinno robić po wykryciu takich śmigłowców? Zestrzeliwać?

– To jest sprawa naprawdę poważna, bo Polska odpowiada za bezpieczeństwo wschodnich granic NATO i tym samym jest elementem wiarygodności sojuszu. Oczekiwałbym spotkania grupy najbardziej kompetentnych wojskowych i polityków i przejrzenia naszych procedur w tego rodzaju przypadkach. Oczekiwałbym również, aby po tym incydencie rządzący nie ograniczyli się do wezwania ambasadora, ale do publicznego oświadczenia, że tego rodzaju wypadki nie będą tolerowane. Tak postąpiła Turcja w 2015 roku.

I Rosja zignorowała ostrzeżenie.

– I wówczas doszło do zestrzelenia samolotu rosyjskich sił powietrznych, który wtargnął na terytorium Turcji z Syrii. Przebywał na tym terytorium 17 sekund. Skończyło się naruszanie terytorium NATO.

I ostatnie pytanie: czy polskie społeczeństwo powinno się czuć bezpiecznie?

– Oczywiście, przecież 15 sierpnia będzie wielka defilada. ●

Przed Sądem Rejonowym w Prudniku, Wydział I Cywilny, toczy się postępowanie prowadzone z wniosku BEST III Niestandaryzowany Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty z/s w Gdyni w sprawie o sygn. akt I Ns 229/22 o stwierdzenie nabycia spadku po Krzysztofie Romanowicz, ur. 2 marca 1952 r. w Moszczance, ostatnio stale zamieszkałym w Głuchołazach, zmarłym w dniu 27 stycznia 2013 r. w Kędzierzynie - Koźlu.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców bądź ich następców prawnych aby w terminie 3 miesięcy od daty zamieszczenia niniejszego ogłoszenia zgłosili swe prawa, w przeciwnym wypadku zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po Krzysztofie Romanowicz.

OGŁOSZENIE

OGŁOSZENIE 34267252

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym dla Krakowa - Krowodrzy w Krakowie Wydziałem I Cywilnym w sprawie o sygn. akt **I Ns 1605/22/K** toczy się postępowanie z wniosku Gminy Zabierzów **o stwierdzenie nabycia spadku po Władysławie Pałce, synu Jana i Marii, urodzonym 20 lutego 1907 roku w Nowej Górze, zmarłym 9 czerwca 1991 roku w Ostrężnicy, ostatnio zamieszkałym w Ostrężnicy 148 oraz Marii Pałce, z domu Dura, córce Kaspra i Magdaleny, urodzonej 1 lipca 1904 roku w Ostrężnicy, zmarłej 11 kwietnia 1992 roku w Ostrężnicy, ostatnio zamieszkałej w Ostrężnicy 148.**

W związku z powyższym Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby **w terminie 6 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia** zgłosili się do Sądu i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34266896

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Bieszczadzkiej;

obręb:	**Stabłowice, AM-24, dz. nr 49/3;**
GPS	**N: 51.15082, E: 16.89017;**
pow. nieruchomości:	**784 m²**;
KW nr	**WR1K/00197522/2;**
Przeznaczenie w mpzp:	**zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna;**
Cena wywoławcza:	**459 000,00 zł**;
Wadium:	**40 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **27 września 2023 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 4 października 2023 r.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

OGŁOSZENIE 34266726

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:

ul. Szkarłatnej;

obręb:	**Stabłowice, AM-30, dz. nr 184/28 i 69/17;**
GPS	**N: 51.14544, E: 16.89430;**
pow. nieruchomości:	**1048 m²**;
KW nr	**WR1K/00260416/9;**
Przeznaczenie w mpzp:	**zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna w układzie wolnostojącym.**
Cena wywoławcza:	**700 000,00 zł**;
Wadium:	**70 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **28 września 2023 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 5 października 2023 r.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**.

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl.**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

OGŁOSZENIE 34266723

eprasa.pl d444bda6ea

Trzecia Droga się układa

– Wszystko jest na dobrej drodze – zapewniają politycy PSL po wtorkowym wieczornym spotkaniu lidera ludowców Władysława Kosiniaka-Kamysza i szefa Polski 2050 Szymona Hołowni. Trzecia Droga ma wystartować w formie koalicji.

• **Liderzy Trzeciej Drogi na wspólnym spotkaniu z wyborcami w Grodzisku Mazowieckim, 24 czerwca 2023 r.** FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Paweł Wroński

Prawdopodobnie jeszcze w tym tygodniu, przed sobotnim posiedzeniem Rady Naczelnej PSL i władz Polski 2050, dojdzie do kolejnego spotkania Kosiniaka-Kamysza i Hołowni – tym razem w sprawie kształtu list wyborczych koalicji Trzeciej Drogi. A także tego, czy Trzecia Droga będzie startowała w formule koalicji, która musi przekroczyć 8 proc. poparcia, czy listy partyjnej – tu próg wynosi 5 proc. Zwolennikiem pierwszego rozwiązania jest przede wszystkim partia Hołowni.

Sam kształt list wyborczych – po połowie dla PSL i Polski 2050 – został już ustalony. Do rozstrzygnięcia będą kwestie kilku okręgów.

– Obecnie nie ma koncepcji, by wystartować z listy partyjnej, co obniży próg wyborczy. Jeśli po ostatnich zawirowaniach nie spadło nam w sondażach poniżej 10 proc., to znaczy, że w trakcie kampanii pójdzie już tylko w górę – mówi z optymizmem Marek Sawicki z PSL. I prorokuje, że sobotnie posiedzenie Rady Naczelnej partii zakończy się upoważnieniem do rozmów z partnerami i tworzeniem list wyborczych.

Spór o Agrounię i Porozumienie

Koalicja Trzecia Droga zawisła na włosku, gdy Polskie Stronnictwo Ludowe zadeklarowało chęć dołączenia do wyborczego sojuszu Porozumienia, czyli polityków Jarosława Gowina współrządzących z PiS do 2021 r., i Agrounii Michała Kołodziejczaka.

Szczególnie obecność Kołodziejczaka wzbudziła zaskoczenie polityków Polski 2050. Zwolennikiem koalicji z Agrounią jest „twarde jądro" PSL uważające, że partia powinna wracać do swojego matecznika – wsi, która odwraca się od PiS, ale może gremialnie nie pójść na wybory lub poprzeć Konfederację. Obecnie notowania Agrounii oceniane są na 1-2 proc.

W poniedziałek Hołownia publicznie zadeklarował, że na listach Trzeciej Drogi nie powinni się znaleźć nowi „Kukizowie i Mejzowie", którzy zostaną przekupieni przez Jarosława Kaczyńskiego i pozwolą PiS nadal rządzić. Zarówno ludzie Pawła Kukiza, jak i Łukasz Mejza weszli do obecnego Sejmu z list Koalicji Polskiej, której główną siłą są ludowcy. Zdaniem lidera Polski 2050 na listach Trzeciej Drogi powinni się znaleźć działacze społeczni i eksperci.

Nerwowość wśród ludowców wywołują też sondaże. Na razie Trzecia Droga, której notowania w momencie startu sięgały 14 proc., w niektórych sondażach znalazła się poniżej 8-proc. progu wyborczego dla koalicji. W dodatku w większości badań została wyprzedzona przez Konfederację, na którą miała być w polityce antidotum.

W szeregach PSL są zwolennicy, by wystartować w wyborach z własnej partyjnej listy i zaprosić na nią ludzi Hołowni. To z kolei jest sytuacja nie do zaakceptowania przez Polskę 2050. Jej politycy podkreślają, że to ugrupowanie Hołowni ma większe poparcie w sondażach. W dodatku start z listy partyjnej oznacza, że dotację budżetową dostałoby tylko to ugrupowanie, które zarejestruje listę.

Polska 2050: Chcemy odsunąć PiS od władzy

To dlatego doszło do spotkania Kosiniaka-Kamysza i Hołowni. Politycy obu ugrupowań starają się zachować dyskrecję w sprawie wtorkowych rozmów liderów. – Nie znam szczegółów, ale z wypowiedzi polityków Polski 2050 wynikało, że przyjęli do wiadomości, iż działacze Agrounii i Porozumienia nie staną się nowymi podmiotami politycznymi w ramach Trzeciej Drogi. Prezes Kosiniak-Kamysz od początku mówił, że wystartują w ramach Koalicji Polskiej, czyli z puli naszych miejsc – mówi nam jeden z polityków PSL, chcący zachować anonimowość.

> *Trzecia Droga zawisła na włosku, gdy Polskie Stronnictwo Ludowe zadeklarowało chęć dołączenia do wyborczego sojuszu Porozumienia, czyli polityków Jarosława Gowina współrządzących z PiS do 2021 r., i Agrounii Michała Kołodziejczaka*

Inny polityk ludowców – też anonimowo – wskazuje, że ta nerwowość po stronie Hołowni wynikała z braku zrozumienia dla PSL, który zawsze szukał wsparcia w innych partiach i ruchach społecznych. – My latami uczyliśmy się, jak się wybory nie tylko wygrywa, lecz także przegrywa. Koledzy z Polski 2050 powinni cenić to doświadczenie – podkreśla.

Z kolei politycy od Hołowni twierdzą, że otrzymali polecenie, by „nie zaostrzać sytuacji". Jeden z nich, również anonimowo, tłumaczy: – Mamy przekonanie, że z upadku projektu Trzeciej Drogi może się cieszyć tylko PiS, bo to oznacza pewną wygraną nad rozdrobnioną opozycją.

Michał Kobosko, wiceszef Polski 2050, podczas środowej konferencji w Sejmie stwierdził, że rozmowy z PSL „toczą się w różnych formatach". I że jego ugrupowanie chce w całości wypełnić postanowienia porozumienia wyborczego zawartego między Polską 2050 a Koalicją Polską-PSL. A w tym dokumencie o Agrounii i politykach Porozumienia mowy nie ma.

Poseł Mirosław Suchoń wyjaśniał, że w przekonaniu Polski 2050 Agrounia i Porozumienie nie dają gwarancji pozostania w szeregach obecnej opozycji. A tym, na czym najbardziej zależy partii Hołowni, jest odsunięcie PiS od władzy.

Wybory do parlamentu odbędą się prawdopodobnie 15 października. Ich datę prezydent Andrzej Duda musi ogłosić do 14 sierpnia. ●

Wybory a referendum ws. uchodźców

Jeśli, zgodnie z pomysłem Jarosława Kaczyńskiego dojdzie do połączenia wyborów z referendum w sprawie polityki migracyjnej, karty do głosowania będziemy wrzucać do jednej urny. Kto nie chce łączyć tych głosowań, odmowę przyjęcia karty referendalnej powinien oficjalnie odnotować w komisji wyborczej. Inaczej podbije referendalną frekwencję.

Prawo i Sprawiedliwość podtrzymuje chęć połączenia najbliższych wyborów parlamentarnych z referendum dotyczącym obligatoryjnego przyjmowania uchodźców w ramach unijnej solidarności. Deklarację w tej sprawie złożył podczas czerwcowego wystąpienia w Sejmie prezes partii Jarosław Kaczyński. – My to referendum zorganizujemy, pamiętajcie o tym, Polacy muszą się w tej sprawie wypowiedzieć – powiedział.

PiS liczy, że w ten sposób doprowadzi do silniejszej polaryzacji i tym samym zmobilizuje swój elektorat antyuchodźczą retoryką, podobnie jak było to w wygranych przez PiS wyborach 2015 r. Poza tym kampania referendalna byłaby okazją do dodatkowego finansowania kampanii wyborczej, ponieważ partie mogą – zgodnie z ustawą – stać się tzw. podmiotami uprawnionymi do udziału w kampanii referendalnej i przekonywać za takim czy innym rozwiązaniem, które jest w referendum.

Jeśli dojdzie do referendum w dniu wyborów, to oba głosowania będą odbywać się w tych samych komisjach wyborczych, a karty będą wrzucane do tych samych urn. Przy czym, aby referendum zostało uznane za wiążące, frekwencja w nim musi przekroczyć 50 procent.

Państwowa Komisja Wyborcza opisała technikalia związane z takim połączeniem obu głosowań.

PKW zastrzegła, że osoby uprawnione do wzięcia udziału w wyborach i w referendum w żadnej mierze nie mogą być zmuszane do wzięcia udziału w jednym czy drugim głosowaniu.

„Decyzja o udziale w wyborach do danego organu (np. do Sejmu lub do Senatu) albo w referendum jest zatem wyłączną decyzją wyborcy (osoby uprawnionej do udziału w referendum). W przypadku referendum przeprowadzanego w tym samym dniu co wybory do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej wyborca może zatem zdecydować, wyłącznie według własnego uznania, o udziale np. jedynie w wyborach do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej (bez udziału w referendum); jedynie w udziale w referendum (bez udziału w wyborach do Sejmu i do Senatu); jedynie w wyborach do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej (bez udziału w wyborach do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej i w referendum) itd." – czytamy w instrukcji PKW.

Jak w praktyce to zrobić?

– Proszę sobie wyobrazić, jak się zachowujemy w lokalu wyborczym. Przychodzimy, są trzy listy: Sejm, Senat i referendum. Normalnie jesteśmy przyzwyczajeni, że nam bardzo często przy wyborach daje się kilka kartek. W związku z tym my machinalnie bierzemy te kartki. Kwitujemy, co nam dano. No a później postępujemy z nimi tak, jak chcemy zagłosować. Ale – uwaga – w referendum jest inaczej. Bo w referendum, jeżeli my weźmiemy kartkę i wobec tego ją pokwitujemy, to już wzięliśmy udział w referendum, w ważności tego referendum. Bez względu na to, co my zrobimy z tą kartą – tłumaczyła w TVN 24 prof. Ewa Łętowska, sędzia Trybunału Konstytucyjnego w stanie spoczynku oraz pierwsza rzecznik praw obywatelskich.

Ważne, by nasza odmowna decyzja została wpisana do spisu wyborców. – Jeżeli ktoś nie chce brać udziału w referendum, nie chce wziąć karty, ma prawo. Ale – uwaga – powinien koniecznie na tej liście, gdzie się kwituje spis wyborców, napisać „odmówił" czy „nie wziął" albo dopilnować, żeby komisja to w odpowiedni sposób oznaczyła – powiedziała sędzia.

O tym samym mówi PKW: jeżeli wyborca odmówi przyjęcia karty lub kart do głosowania, obwodowa komisja wyborcza odnotuje to w spisie wyborców. ●

Anita Karwowska

2 RP

eprasa.pl d444bda6ea

Lekarze pozywają ministra do sądu

Ogólnopolski Związek Zawodowy Lekarzy domaga się od ministra zdrowia Adama Niedzielskiego przeprosin i usunięcia z Twittera wpisu, w którym resort oskarżył lekarzy, że nie chcą limitu na recepty, bo działają na rzecz tych, którzy ze sprzedaży recept czerpią zyski.

Judyta Watoła

Wpis Niedzielskiego pojawił się na jego koncie na Twitterze 13 lipca, a więc w dniu protestu Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy przed siedzibą resortu zdrowia. Protest dotyczył limitu na wystawianie recept.

Niedzielski ogłosił, że wprowadzi go 30 czerwca. Oskarżył Naczelną Izbę Lekarską, że nic nie robi w sprawie ukarania lekarzy, którzy udostępniają swoje dane firmom sprzedającym recepty w internecie. Te wykorzystują to na potęgę – lekarze rekordziści wystawili w zeszłym roku od 100 do 400 tys. recept.

Nazwiska rekordzistów NIL zaczęła otrzymywać z ministerstwa w połowie kwietnia. Izba tłumaczyła, że w przeciwieństwie do usłużnej wobec rządu prokuratury, rzecznicy odpowiedzialności zawodowej przy okręgowych izbach lekarskich nie są na zawołanie. Wszczęli zgodnie z procedurą postępowania, ale tylko kilku lekarzom zdążono postawić zarzuty.

Niedzielski oskarżył NIL, że nie chce pozbyć się „czarnych owiec", i sam skierował dziesięć doniesień do prokuratury. A już 3 lipca niespodziewanie wprowadził limit 300 recept na dzień.

Limit szybko wyczerpał się lekarzom pracującym jednego dnia w dwóch poradniach podstawowej opieki zdrowotnej (POZ) lub wydającym recepty pod nieobecność kolegów. NIL zaczęła alarmować.

Ministerstwo Zdrowia i sam Niedzielski zapewniali jednak, że blokada to wielki sukces i dlatego „będziemy tu kategoryczni". W PiS przeważyła jednak inna opinia: że wszczynanie awantury o recepty nie ma sensu przed wyborami, bo nawet jeden pacjent odesłany z poradni z kwitkiem zaszkodzi wizerunkowi partii.

Niedzielski musiał ustąpić, 12 lipca limit na recepty został praktycznie zniesiony. Obecnie obejmuje już tylko recepty na leki nierefundowane wystawiane poza POZ.

Absurdalne zarzuty resortu

Ogólnopolski Związek Zawodowy Lekarzy, który sprzeciwiał się limitom na recepty, nie odwołał jednak zaplanowanego na 13 lipca protestu. Powód: limit został wprowadzony nie tylko bez żadnych konsultacji, ale także bez jakiejkolwiek podstawy prawnej.

Ministerstwo Zdrowia postanowiło wyśmiać protest. Na Twitterze zamieściło zdjęcie garstki protestujących, którzy schronili się przed deszczem w niszy przy bramie budynku resortu. „Szanowna @NaczelnaIL, przeciwko limitom protestuje wspólnie całe środowisko???? Całego środowiska limity nie dotknęły, ale określonej grupy, która czerpie zyski z wypisywania recept" – napisało Ministerstwo.

Ten tweet natychmiast podał dalej Niedzielski, opatrując go komentarzem: „Widać, że ton medialnej dyskusji nadają lobbyści, bo w rzeczywistości nie ma żadnych skarg od pacjentów".

Twierdzeniom Niedzielskiego zaprzeczył prezes NIL Łukasz Jankowski: – Narracja Ministerstwa, że dotychczasowe protesty przeciwko limitom to działania w interesie jakichś grup, jest nieprawdziwa. Całe środowisko lekarskie apeluje o wycofanie się z limitów, więc minister nie może już zaklinać rzeczywistości.

Na wpis zareagował też OZZL. „Nie zgadzamy się na godzenie w dobre imię członków OZZL. Zarząd Krajowy wezwał Ministerstwo Zdrowia do zaniechania naruszenia dóbr osobistych protestujących lekarzy" – napisał związek, także na Twitterze, 25 lipca. I zapowiedział, że jeśli resort nie usunie wpisu i nie przeprosi, wniesie sprawę do sądu.

– Zarzut jest wręcz absurdalny, bo w czasie protestu przemawiałem ja, a jestem stażystą i nie piszę wielu recept, studentka I roku, absolwent medycyny, który jeszcze stażu nie zaczął, oraz przewodnicząca OZZL, która jest już na emeryturze – mówi Sebastian Goncerz, rzecznik Porozumienia Rezydentów.

Resort nie przeprosił. Wpis wczoraj nadal stał na koncie Niedzielskiego. OZZL ogłosił, że ws. wpisu składa pozew o naruszenie dóbr osobistych związku. Przewodnicząca związku dr Grażyna Cebula-Kubat skrytykowała przy tym całą „antylekarską" retorykę Niedzielskiego. „Aktualne oszczerstwo nie jest pierwszym, jakie pada" – podkreśliła. Poza usunięciem wpisu i przeprosinami lekarze domagają się od resortu wpłacenia 10 tys. zł na organizację wspierającą pacjentów.

RPO: Nie było prawnych podstaw dla limitu

NIL ujawniła, że Centrum e-Zdrowia, które od strony technicznej odpowiada za wprowadzenie limitu recept, nie otrzymało w tej sprawie żadnego pisemnego polecenia od Niedzielskiego. W istocie więc nie ma formalnej decyzji, którą można by zaskarżyć.

Lekarze domagają się od resortu przeprosin i wpłacenia 10 tys. zł na organizację wspierającą pacjentów

Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich, które także zajęło się sprawą, opublikowało odpowiedź resortu zdrowia. Piotr Węcławik, dyrektor Departamentu Innowacji, pisze w niej, że „możliwość wystawiania recept w sposób zdalny jest ogromnym osiągnięciem krajowych projektów cyfryzacji", ale wobec jawnych nadużyć Ministerstwo Zdrowia musiało ustalić limity.

Niedzielski, wdrażając powyższe ograniczenia, działał na podstawie rozporządzenia premiera w sprawie szczegółowego zakresu działania ministra zdrowia, ustawy o systemie informacji w ochronie zdrowia, statutu Centrum e-Zdrowia oraz ustawy zdrowotnej.

W odpowiedzi Rzecznik Praw Obywatelskich wytknął ministrowi, że „we wskazanych regulacjach prawnych nie ma jednak powszechnie obowiązującego przepisu stanowiącego podstawę prawną wprowadzonych przez Centrum e-Zdrowia limitów w wystawianiu e-recept przez lekarzy. Przepisy te nie przyznają również ministrowi zdrowia kompetencji do wprowadzania tego typu ograniczeń". Natomiast statut Ce-Z to tylko „regulacje wewnętrzne" i, zgodnie z Konstytucją RP, „nie mogą stanowić podstawy decyzji dotykającej obywateli".

W sprzedaży!

- **PSYCHOLOGIA**
  Dlaczego młodzi nie chcą żyć?
- **TECHNOLOGIE**
  Z nosem w smartfonie
- **ŚWIAT**
  Szwedzka recepta na zdrowie
- **NASTOLATKI**
  Trudne emocje pokolenia Z

Nowy serwis żyć lepiej psychologia codziennie

Sprawdź na **wysokieobcasy.pl/zyclepiej**

1 RP OGŁOSZENIE 34267481

eprasa.pl d444bda6ea

W SPRZEDAŻY

wysokie obcasy extra

ŚWIAT BEZ FILTRA Czy jest jeszcze możliwy?

ORINA KRAJEWSKA Komplement może być oceną

POLIAMORIA Monogamia nie jest dla każdego

PSYCHOLOGIA Gdy relacje psują wakacje

DUŻO DOBREGO CZYTANIA

OGŁOSZENIE

eprasa.pl d444bda6ea

wyborcza to wy

Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: **listy@wyborcza.pl**

Wybory 2023
Wątpię, niestety, w sukces Koalicji Obywatelskiej

Na początku chciałbym zaznaczyć, że zagłosuję na Koalicję Obywatelską tak jak moja rodzina, choć wątpię w jej sukces, a porażki upatruję w osobie Donalda Tuska:

• Ma duży kapitał negatywny, wielu ludzi nie da się przekonać, żeby na niego zagłosować.
• Populistyczne lewicowe hasła spowodowały ucieczkę liberalnego elektoratu skąd wzrost poparcia Konfederacji i zraziły Lewicę (próba przejęcia ich elektoratu).
• Nie pamiętam, by Tusk, piastując wysoki urząd w Unii Europejskiej, krytykował budowę Nord Stream czy same Niemcy i Francję za ich prorosyjską politykę. Nie widać żadnego pomysłu na miejsce Polski w Europie, oprócz bezkrytycznej afirmacji polityki Unii, co kontrastuje z całkowitą negacją polityki Unii przez rządy PiS-u. Przydałaby się konstruktywna polityka, bo bierność Tuska na arenie międzynarodowej wykorzystuje prawica.
• Tak jak w 2007 i 2015 jedyny stały punkt w programie lidera PO to odsunięcie PiS-u od władzy. Brak pomysłu na najważniejsze problemy, z demografią włącznie. Czemu nie odbudować sieci przedszkoli, budować czynszowych mieszkań, wprowadzić darmowych leków dla dzieci do 16. roku życia?
• Robi niewiele, żeby nakłonić Hołownię i PSL do wspólnej listy.

Możecie powtarzać, jakim to Donald Tusk jest wspaniałym liderem opozycji, ale żebyście nie byli zszokowani jak redaktor Michnik w wywiadzie z Komorowskim po przegranych wyborach w 2015, kiedy pytał: Czemu Polacy Pana nie wybrali? ●
Miłosz Miły

O szkolnych lekturach

Uczymy dzieci czytać, by potrafiły stawać się, kim chcą

Sienkiewicz – tak czy nie?! To chyba najczęstszy motyw debat o lektury. Kusząca jest prostota tego pytania. Problem w tym, że to źle postawiona alternatywa. Trochę tak, jakbyśmy proponowali dzieciom siatkówkę lub koszykówkę, nie stwierdziwszy, czy potrafią już dobrze biegać.

Funkcjonowanie lektur w szkole wymaga oczywiście głębokiej reformy, ale dobór listy powinien wynikać z przemyślanej strategii, a nie być listkiem figowym przykrywającym de facto brak owej reformy. Gorąca debata za Henrykiem lub przeciw niemu odciąga nas od sedna i jest w tym sensie bardzo niedobra, jest debatą zastępczą. Prawdziwych problemów nie dotyka.

Zastanawiając się nad funkcjonowaniem książki w szkole, należy najpierw odpowiedzieć na pytanie o celowość czytania. Drugim krokiem musi być zmapowanie kontekstu. I dopiero trzecim – formułowanie strategii wyrażonej w konkretnych postulatach.

A zatem: cele. Na poziomie fundamentów umiejętność czytania jest kluczową kompetencją umożliwiającą naukę: po pierwsze, ze względu na pozyskiwanie wiedzy (musimy móc przeczytać taką czy inną definicję, także matematyczną), po drugie, na poziomie przetwarzania wiedzy czytanie wyposaża nas w kompetencje analityczne niezbędne do zrozumienia pojęć czy konstruktów teoretycznych. Uczymy dzieci czytać, by potrafiły dzięki czytaniu się uczyć i stawać się kim chcą, zdecydowanie nie tylko humanistami. Budujemy ich kompetencje do osiągnięcia niezależności finansowej, odpowiedzialności gospodarczej i społecznej. Czytanie to fundament rozwoju społeczności.

Badania OECD Reading for Change pokazały, że dzieci, które czytają dla przyjemności (lubią to i same sięgają po książki), osiągają lepsze wyniki niezależnie od swojego pochodzenia socjoekonomicznego. Czytanie jest zatem udowodnionym narzędziem wyrównywania szans edukacyjnych (i życiowych). Myślę, że to arcyważny i wspaniały cel – sprawić, by dzieci polubiły czytanie, bo

• **Udowodniono, że dzieci, które czytają dla przyjemności (lubią to i same sięgają po książki), osiągają lepsze wyniki niezależnie od swojego pochodzenia socjoekonomicznego** FOT. SHUTTERSTOCK

dzięki temu wszystkie mogą mieć równe szanse w życiu. Czytanie to szansa na równość.(...)

Teraz słowo o kontekście. Arcyważnym podłożem pracy z lekturami w w szkole jest poziom kompetencji czytelniczych, z jakimi dzieci do szkoły trafiają. W 30 proc. polskich domów nie ma książek do czytania. Połowa polskich rodziców nie czyta swoim dzieciom. To oznacza, że statystycznie nauczycielki pierwszych klas szkoły podstawowej dostają pod opiekę grupy, w których rozziew kompetencyjny jest trudny do wyobrażenia: dziecko z rodziny czytającej ma za sobą pewnie ze 100 przeczytanych książek, bogate słownictwo, kompetencje analityczne, społeczne, umiejętność rozmowy i empatyczność, które predestynują je do sukcesu szkolnego. Dziecko, z którym nikt nigdy nie przeczytał książki, statystycznie rzecz biorąc, jest na absolutnie innym etapie i bez intencjonalnego wsparcia ma bardzo małe szanse na dogonienie kolegów. Pochylenie się nad tym właśnie kontekstem jest kluczowe. Oczekiwanie, że nauczyciel wczesnoszkolny sam sobie z taką sytuacją poradzi, byłoby tworzeniem jakiegoś olbrzymiego fałszu. Na to oczywiście nakłada się kontekst szkół płatnych, które dzięki doborowi dzieci takiego problemu nie mają (lub mają go mniej), co potęguje nierówności i utrudnia ostre widzenie problemu.

Jest zatem sprawą fundamentalną, by system edukacji na samym początku dostrzegł rozziew kompetencyjny i stworzył możliwości rozwoju czytelniczego dla wszystkich dzieci – bez względu na ich bagaż kulturowy.

Szkoła powinna przewidywać ścieżkę wsparcia dla dzieci, którym dotąd nikt nie czytał, przy jednoczesnym rozwijaniu kompetencji tych dzieci, które już czytają.

Stworzenie atmosfery bezpieczeństwa wyboru, niestygmatyzowanie książek jako głupich, niewystarczająco pouczających czy literacko słabych jest drogą do stworzenia w dzieciach asocjacji czytania z czymś fajnym

MARIA DESKUR

To trudne, ale nowoczesne myślenie o edukacji musi stawiać sobie za cel rozwijanie kompetencji wejściowych przy jednoczesnym wyrównywaniu szans dzieci o mniejszym kapitale kulturowym.

Tropem o udowodnionej skuteczności jest wciąganie dzieci w czytanie przez frajdę – otworzenie się na początku drogi na czytanie dla śmiechu, dla zabawy, czytanie tego, co dzieci same wybiorą. Stworzenie atmosfery bezpieczeństwa wyboru, niestygmatyzowanie książek jako głupich, niewystarczająco pouczających czy literacko słabych jest drogą do stworzenia w dzieciach asocjacji czytania z czymś fajnym.

I to jest dźwignia sukcesu funkcjonowania lektur w szkole. Bo jeśli nauczymy się wyrównywania kompetencji czytelniczych i stworzymy system, w którym wszystkie dzieci kończące trzecią klasę czytają bardzo dobrze, ze zrozumieniem, i z przyjemnością (to ostatnie w świetle badań jest superważne!), to mamy otwartą drogę do karmienia ich mózgów najróżniejszymi lekturami, które zbudują ich tożsamość kulturową i otwartość, życiową niezależność i odpowiedzialność. Nastolatek, który umie i lubi czytać, zachwyci się takim czy innym Orwellem, zrozumie Dostojewskiego, doceni kunszt „Pana Tadeusza” i będzie gotowy na dyskusję z Sienkiewiczem i wokół niego. Nie chodzi o to, że każdy ma obowiązek kochać te książki, chodzi o to, że czytanie i zasoby, które ono w nas buduje, są kompetencjami, bez których nie jesteśmy w stanie świadomie realizować swoich praw obywatelskich. Uczeń nie ma obowiązku kochać lektur. Uczeń ma prawo oczekiwać skutecznego zaproszenia do kultury książki: prawa do czytania, czyli prawa do kompetencji. A szkoła ma obowiązek to prawo mu zapewnić. ●
Maria Deskur
Wydawca, ekspert upowszechniania czytania.

Tekst, który w całości przeczytasz na **Wyborcza.pl/WyborczaToWy** powstał przy współpracy z S.O.S. dla edukacji.

W Sądzie Rejonowym w Siemianowicach Śląskich pod sygn. akt **I Ns 731/22** toczy się z wniosku Piotra Gabriela postępowanie **o stwierdzenie nabycia spadku po Klarze Szudydze (Szudyga), z domu Ogryzek,** córce Teodora i Marty z domu Kaszyca, zmarłej w dniu 26 listopada 2022 roku w Siemianowicach Śląskich, mającej ostatnie miejsce stałego pobytu w Siemianowicach Śląskich.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34266841

W Sądzie Rejonowym w Jaworznie, w Wydziale I Cywilnym pod sygn. akt I Ns 302/22 toczy się postępowanie z wniosku BEST III Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego w Gdyni o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Helenie Flak, córce Jana i Heleny, zmarłej 20 listopada 2021 roku w Jaworznie, ostatnio zamieszkałej w Jaworznie. W postępowaniu tym nie ujawniono, aby w skład spadku wchodziła nieruchomość.

Sąd wzywa, aby wszyscy spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34266836

Wydawnictwo Prószyński Media poszukuje spadkobierców

Bolesława Feliksa Burskiego ps. Jasieńczyk

(1905-1984).

OGŁOSZENIE 34267046

Przed Sądem Rejonowym w Lipnie toczy się w sprawie o sygn. akt. I NS 65/22 postępowanie w sprawie z wniosku Barbary Kwiatkowskiej z udziałem Piotra Stefańskiego, Marka Stefańskiego, Łukasza Stefańskiego, Elżbiety Stefańskiej, Danuty Stefańskiej oraz Marzenny Czajki o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie udziału w prawie własności zabudowanej nieruchomości położonej w miejscowości Skępem (gm. Skępe, pow. lipnowski, woj. kujawsko-pomorskie) oznaczonej geodezyjnie jako działka o numerze 606 0 powierzchni 0,06 ha, dla której to Sąd Rejonowy w Lipnie prowadzi księgę wieczysta o numerze WLIL/00007199/6.
Wzywa się wszystkich zainteresowanych, w szczególności Agnieszkę Nowicką i Stanisława Nowickiego lub ich następców prawnych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia stawili się w Sądzie i wykazali swe prawa do wzmiankowanej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeśli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34267209

OBWIESZCZENIE

Sąd Rejonowy Katowice – Wschód w Katowicach X Wydział Gospodarczy Sędzia komisarz informuje, że w postępowaniu upadłościowym dłużnika Instalator Sp. z o.o. z siedzibą w Mysłowicach – sygn. akt X GUp 26/14/5 syndyk sporządził i złożył w dniu 16.03.2023 r. Sędziemu komisarzowi **ostateczny plan podziału funduszów masy upadłości.**

Plan podziału można przeglądać w sekretariacie Wydziału X Gospodarczego Sądu Rejonowego Katowice – Wschód w Katowicach przy ul. Lompy 14, I piętro, pokój 103 i w terminie dwóch tygodni od dnia obwieszczenia o planie podziału w Monitorze Sądowym i Gospodarczym wnieść przeciwko planowi podziału zarzuty.

www.dawro.pl

OGŁOSZENIE 34267028

eprasa.pl d444bda6ea

Trump z zarzutami za zamach na demokrację

Po raz pierwszy w historii USA były prezydent został oskarżony o to, że próbował odkręcić wynik wyborów prezydenckich.

Maciej Czarnecki

Nowe zarzuty dla Donalda Trumpa ogłosił we wtorek w siedzibie Departamentu Sprawiedliwości w Waszyngtonie specprokurator Jack Smith, który nadzorował śledztwo. To historyczna chwila w dziejach kraju, dotycząca jednej z najmroczniejszych kart w jego najnowszych dziejach.

– Atak na Kapitol z 6 stycznia 2021 roku był bezprecedensowym zamachem na serce amerykańskiej demokracji. Jak opisano w akcie oskarżenia, napędziły go kłamstwa – stwierdził Smith. – Kłamstwa oskarżonego godziły w podstawową funkcję amerykańskich władz: proces zbierania, podliczania i certyfikowania wyników wyborów prezydenckich – dodał.

Trump nie działał sam

Trump dostał cztery zarzuty, w tym trzy dotyczące zmowy: w celu oszustwa Stanów Zjednoczonych, obstrukcji oficjalnego posiedzenia władz, czyli certyfikacji głosów elektorów (w Ameryce obywatele wybierają prezydenta za pośrednictwem elektorów z każdego stanu), oraz pozbawienia ludzi prawa obywatelskiego (do uwzględnienia ich głosu w wyborach). Czwarty zarzut to obstrukcja lub próba obstrukcji oficjalnego posiedzenia.

Paragrafy dotyczące zmowy zakładają, że były prezydent, który nie mógł się pogodzić ze swoją porażką z Joe Bidenem w wyborach w listopadzie 2020 roku, nie działał sam. Akt oskarżenia wymienia sześć innych osób, które z nim spiskowały, choć nie z nazwisk. Smith, przynajmniej na razie, nie ogłosił zarzutów wobec nich. Z opisu ich działań wynika, że chodzi m.in. o prawników byłego prezydenta: Rudy'ego Giulianiego, Sidney Powell, Johna Eastmana i Kena Chesebro, oraz byłego urzędnika Departamentu Sprawiedliwości Jeffa Clarka.

Akt oskarżenia twierdzi, że Trump wiedział, że przegrał z Bidenem, a mimo to przez ponad dwa miesiące szerzył po wyborach bezpodstawne kłamstwa na temat oszustw, by stworzyć w kraju „atmosferę nieufności i gniewu i podkopać zaufanie opinii publicznej do przeprowadzonych wyborów".

Smith nie oskarżył Trumpa o podżeganie do ataku tłumu na gmach Kongresu. Akt oskarżenia wspomina jednak o „wykorzystaniu przemocy i chaosu" tego dnia przez Trumpa. Inna sprawa, że nie skupia się tylko na 6 stycznia, ale ujmuje działania rozgoryczonego republikanina całościowo, w pewnej sekwencji.

Opisuje, jak Trump i jego ludzie opracowali plan wysłania do Kapitolu fałszywych elektorów z siedmiu stanów, w których wygrał Joe Biden. Owi elektorzy wypaczyliby wolę wyborców, oddając głosy na Trumpa pod pretekstem rzekomych oszustw wyborczych.

Trump i jego współpracownicy naciskali na lokalne władze, by odkręciły prawowite wyniki wyborów w swoich stanach. Próbowali też skłonić Departament Sprawiedliwości do otwarcia śledztw w sprawie rzekomych fałszerstw, które nadałyby ich kłamstwom pozory wiarygodności. A wiceprezydenta Mike'a Pence'a przekonywali, by opóźnił certyfikację (z mocy prawa właśnie wiceprezydent przewodniczy posiedzeniu połączonych izb Kongre-

• **Zarzuty nie zamykają Trumpowi drogi do kandydowania**
FOT. GERALD HERBERT / AP

Donaldowi Trumpowi grozi więzienie

Faworyt w prawyborach Republikanów mimo zarzutów

Donald Trump jako pierwszy były prezydent w historii USA dostał zarzuty za próbę odkręcenia wyniku wyborów prezydenckich z 2020 r. W czwartek stanie przed sądem w Waszyngtonie.

W najbliższych tygodniach podobne oskarżenie może wysunąć prokuratura stanowa w Georgii. Już wcześniej prokuratorzy stanowi w Nowym Jorku oskarżyli Trumpa o fałszowanie ksiąg w związku z płatnościami dla gwiazdy porno podczas kampanii w 2016 r., a prokuratorzy federalni – o nielegalne przetrzymywanie tajnych dokumentów. Grozi mu wiele lat więzienia.

Mimo to Trump jest zdecydowanym faworytem do wywalczenia nominacji Partii Republikańskiej w wyborach prezydenckich w 2024 r. W opublikowanym w poniedziałek sondażu Siena College i „New York Timesa" ma poparcie 54 proc. republikańskich wyborców. Jego najpoważniejszy rywal, gubernator Florydy Ron DeSantis, jest daleko w tyle z 17 proc.

Wszystkie światła na Trumpa

Zdaniem amerykanisty z Klubu Jagiellońskiego Andrzeja Kohuta zarzuty wręcz pomogły Trumpowi politycznie.

– Po zakończeniu prezydentury wycofał się na Florydę, zablokowano mu konta w mediach społecznościowych, a zainteresowanie mediów jego osobą spadło. Do tego przyszły wybory do Kongresu z 2022 roku – słabe dla kandydatów, których popierał, i rywalizacja z DeSantisem. Nie brakowało głosów, że to schyłek Trumpa – mówi Kohut.

– Tymczasem oskarżenia powodują, że znowu jest na czołówkach portali informacyjnych i na telewizyjnych paskach, znowu jest głównym bohaterem medialnego spektaklu. I przede wszystkim: znowu jest wrogiem numer jeden liberalnego mainstreamu, co uwiarygadnia go w oczach republikańskich wyborców. Oni przecież w te zarzuty nie wierzą, widzą w tym upolitycznienie Departamentu Sprawiedliwości i próbę wyeliminowania Trumpa przez administrację Bidena – ciągnie ekspert. Jak podkreśla, dodatkowo na dobre notowania byłego prezydenta USA wpływa niezbyt udana kampania DeSantisa.

Wspomniany sondaż „NYT" pokazuje, że 74 proc. republikańskich wyborców nie wierzy, że Trump popełnił jakiekolwiek poważne przestępstwo. Przeciwnego zdania jest 13 proc. (i tak o 7 pkt proc. więcej niż we wrześniu).

Prawdziwe zagrożenie dla Trumpa

– Donald Trump, jeszcze w trakcie swojej pierwszej kadencji budował obraz osoby, w którą wymierzone są ataki polityczne prowadzone także przez wymiar sprawiedliwości. Tak było w związku z działaniami FBI prowadzonymi w okresie kampanii i wszczętym później śledztwem specjalnego prokuratora Roberta Muellera, czy działaniami Kongresu w celu impeachmentu i usunięcia z urzędu w związku ze wstrzymaniem pomocy wojskowej dla Ukrainy w 2019 roku – przypomina Mateusz Piotrowski z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych (PISM).

Zauważa, że najnowsze zarzuty zostały ogłoszone w czasie, gdy w kontrolowanej przez Republikanów Izbie Reprezentantów trwają przesłuchania w sprawie biznesowych powiązań syna Joe Bidena, Huntera.

– Postawa większości kongresmenów broniących Trumpa, a także części kontrkandydatów w prawyborach, którzy powielają narrację o atakach politycznych, dodatkowo napędza przekonanie elektoratu, że to nic innego jak próba sprowadzenia Trumpa do parteru z wykorzystaniem wymiaru sprawiedliwości – kontynuuje Piotrowski. – Obawiam się, że ten trend na etapie prawyborów się nie odwróci – wyborcy republikańscy będą tylko bardziej przekonani o słuszności wyboru Trumpa, a każde kolejne zarzuty, np. z toczącego się postępowania w stanie Georgia, będą go tylko bardziej namaszczać do reprezentowania Partii Republikańskiej – przewiduje ekspert.

Zastrzega jednak, że piętrzące się kłopoty prawne Trumpa, w tym ewentualne skazanie w którejkolwiek ze spraw, mogą stanowić argument za odrzuceniem jego kandydatury dla wyborców niezależnych.

– I to ich decyzja przy urnie wyborczej, a nie konsekwencje prawne, może stanowić najpoważniejsze zagrożenie dla politycznych ambicji byłego prezydenta – kwituje Piotrowski.

Gra na czas

Amerykańska konstytucja przewiduje tylko trzy wymogi dla kandydata na prezydenta: musi być urodzony w USA, mieć co najmniej 35 lat i mieszkać w kraju od co najmniej 14 lat. Oznacza to, że nawet skazany może się ubiegać o Biały Dom.

Jest już precedens: w 1920 r. socjalista Eugene Debs (bez powodzenia) walczył o urząd zza krat po oskarżeniu i skazaniu za sprzeciwianie się poborowi do wojska, co uznano za działalność wywrotową.

Bez precedensu byłaby za to próba ewentualnego ułaskawienia przez Trumpa samego siebie. W tej sprawie jest sporo niejasności, ale wielu prawników uważa, że byłoby to możliwe.

Na razie prawnicy Trumpa starają się różnymi sposobami przedłużać postępowania. Wybory zaplanowano na listopad 2024 r. Sondaże sugerują, że potencjalny pojedynek Trumpa z Bidenem byłby bardzo wyrównany. ●

Maciej Czarnecki

1 RP

eprasa.pl d444bda6ea

su, na którym formalnie zlicza się głosy elektorów).

Gdy Pence się sprzeciwił, tłumacząc, że jego rola jest w dużej mierze ceremonialna, Trump miał wypalić do niego: – Jesteś zbyt uczciwy.

Ostatecznie to właśnie zeznania Pence'a zapewniły prokuratorom sporo amunicji. Akt oskarżenia cytuje wiele jego rozmów z odchodzącym prezydentem.

Trump: To żałosne

Donald Trump, który ma stawić się w federalnym sądzie dystryktowym w Waszyngtonie w czwartek po południu amerykańskiego czasu, jest zdecydowanym faworytem w prawyborach Partii Republikańskiej przed wyborami prezydenckimi w 2024 r., co zwiastuje powtórkę pojedynku z Bidenem.

W odpowiedzi na oskarżenie wydał gniewne oświadczenie ze swojego klubu golfowego w Bedminster w New Jersey.

„To nic innego jak najnowszy skorumpowany rozdział w trwającej żałosnej próbie przestępczej rodziny Bidenów i wykorzystywanego przez nią Departamentu Sprawiedliwości, by ingerować w wybory prezydenckie w 2024 roku", skomentował.

Zarzuty nie zamykają mu drogi do kandydowania. Już wcześniej został oskarżony o inne przestępstwa: nielegalne przetrzymywanie tajnych dokumentów i nielegalne płatności dla pornogwiazdy podczas kampanii w 2016 r. W najbliższych tygodniach zarzuty w sprawie prób podkopania wyborów może dostać także od prokuratorów stanowych w Georgii.

Odpierając najnowsze oskarżenie, Trump może powołać się na pierwszą poprawkę do konstytucji, która gwarantuje wolność słowa. Prawnik i wykładowca George Washington University Jonathan Turley, który wcześniej oceniał, że zarzuty w sprawie tajnych dokumentów są mocne, teraz przekonuje na Twitterze, że znaczna część wypowiedzi Trumpa w sprawie wyborów korzysta z konstytucyjnej ochrony.

Co na to Republikanie

Wyjąwszy paru nieliczących się kandydatów w prawyborach, którzy od dawna krytykują Trumpa, nadal próżno szukać w Partii Republikańskiej głosów zdecydowanego potępienia byłego prezydenta.

Komentując zarzuty, spiker Izby Reprezentantów Kevin McCarthy oświadczył, że stanowią one próbę „ataku na faworyta do republikańskiej nominacji w wyborach, prezydenta Trumpa".

Największy rywal Trumpa w prawyborach, gubernator Florydy Ron DeSantis, oskarżył rząd Bidena o instrumentalne wykorzystywanie wymiaru sprawiedliwości. Choć nie odniósł się do samego aktu oskarżenia, zaznaczając, że jeszcze go nie czytał. Przynajmniej w tym można upatrywać pewnej formy ostrożnego zdystansowania się od faworyta.

Ciekawa jest reakcja Pence'a. Zawyrokował on, że zarzuty to „ważne przypomnienie, że nikt, kto stawia siebie ponad konstytucją, nie powinien być prezydentem USA". Podkreślił jednak, że Trump korzysta z domniemania niewinności, a „jego kandydatura oznacza kolejne dyskusje o 6 stycznia i więcej rozpraszania uwagi".

Biden nie skomentował jeszcze decyzji prokuratury, co ma uwydatnić, że podjęto ją niezależnie. Przebywa na wakacjach w swoim stanie Delaware i krótko po wystąpieniu Smitha podobno udał się z żoną do kina na „Oppenheimera".

Trump, który ma stawić się w federalnym sądzie dystryktowym w Waszyngtonie w czwartek po południu amerykańskiego czasu, jest zdecydowanym faworytem w prawyborach Partii Republikańskiej przed wyborami prezydenckimi w 2024 r., co zwiastuje powtórkę pojedynku z Bidenem

Wyciąg z ogłoszenia
pierwszego przetargu ustnego nieograniczonego ogłoszonego przez
BURMISTRZA MIASTA AUGUSTOWA

na sprzedaż zabudowanych nieruchomości położonych w Augustowie, obręb 4:

1. przy ul. Turystycznej oznaczonej nr geodez. **4005/35** o pow. 0,4378 ha objętej księgą wieczystą Nr SU1A/00015826/0
Cena wywoławcza 680 500,00 zł
Wadium 90 000,00 zł.
Nieruchomość zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przeznaczona jest częściowo pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną z dopuszczeniem funkcji usługowej w parterach budynków oraz częściowo przeznaczona jest pod stację transformatorową.

2. przy ul. Turystycznej oznaczonej nr geodez. **4005/36** o pow. 0,4762 ha objętej księgą wieczystą Nr SU1A/00015826/0
Cena wywoławcza 732 000,00 zł
Wadium 100 000,00 zł.
Nieruchomość zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną z dopuszczeniem funkcji usługowej w parterach budynków.

3. przy ul. Turystycznej oznaczonej nr geodez. **4005/37** o pow. 0,4750 ha objętej księgą wieczystą Nr SU1A/00015826/0
Cena wywoławcza 769 000,00 zł
Wadium 110 000,00 zł.
Nieruchomość zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną z dopuszczeniem funkcji usługowej w parterach budynków.

4. przy ul. Turystycznej oznaczonej nr geodez. **4005/38** o pow. 0,4665 ha objętej księgą wieczystą Nr SU1A/00015826/0
Cena wywoławcza 738 200,00 zł
Wadium 105 000,00 zł.
Nieruchomość zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną z dopuszczeniem funkcji usługowej w parterach budynków.

Nieruchomości zabudowane obiektami budowlanymi po zlikwidowanych Zakładach Silikatowych. Nieruchomości zadrzewione oraz zakrzewione.

Działki są wolne od obciążeń i nie są przedmiotem zobowiązań.

- **Przetarg odbędzie się dnia 11 października 2023 r. o godz. 9°° w siedzibie Urzędu Miejskiego w Augustowie przy ulicy Młyńskiej 35, w Sali Narad – pokój 411, 3 piętro. W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne oraz prawne.**
- **Wadium należy wnieść w pieniądzu w terminie do 03 października 2023 r. na rachunek Urzędu Miejskiego w Augustowie Nr 87 1240 5211 1111 0000 4921 6440.**
Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na wskazany wyżej rachunek.

Wadium zwraca się niezwłocznie po odwołaniu lub zamknięciu przetargu, jednak nie później, niż przed upływem 3 dni od dnia odwołania, zamknięcia, unieważnienia lub zakończenia przetargu wynikiem negatywnym. Wadium wniesione przez uczestnika przetargu, który przetarg wygrał, zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości a w przypadku uchylenia się przez tę osobę od zawarcia umowy wadium przepada na rzecz sprzedającego.

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Augustowie ul. Młyńskiej 35 oraz opublikowane na stronie internetowej Urzędu: urzad.augustow.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej: bip.um.augustow.pl

Burmistrz Miasta Augustowa może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje udzielane są w siedzibie Urzędu Miejskiego w Augustowie, ul. Młyńska 35, pokój Nr 304, tel. 87 643 42 23.

Burmistrz Miasta Augustowa

1 RP
OGŁOSZENIE 34267303

I Ns 348/23
OGŁOSZENIE
Sąd Rejonowy w Starachowicach zawiadamia, że w sprawie **I Ns 348/23** toczy się postępowanie z wniosku Czesławy Lasek i Zdzisława Lasek **o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości przez zasiedzenie dotyczące części nieruchomości położonej w miejscowości Modrzewie, gmina Pawłów, powiat starachowicki, województwo świętokrzyskie, obręb 0014 o powierzchni 0,5046 ha,** oznaczonej numerem działki 231, nie mającej urządzonej księgi wieczystej, ani zbioru dokumentów. Zgodnie z treścią wniosku samoistnymi posiadaczami tej nieruchomości są: Zdzisław Lasek, syn Stanisława i Zdzisławy oraz Czesława Lasek córka Stanisława i Józefy- na zasadzie wspólności ustawowej majątkowej małżeńskiej.
Sąd wzywa właścicieli tej nieruchomości lub innych zainteresowanych, aby **w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia** zgłosili się i udowodnili swoje prawa, w przeciwnym wypadku sąd stwierdzi zasiedzenie jeżeli zostało ono udowodnione.
OGŁOSZENIE 34267013

I Ns 343/23
OGŁOSZENIE
Sąd Rejonowy w Starachowicach zawiadamia, że w sprawie **I Ns 343/23** toczy się postępowanie z wniosku Wiktorii Piątak
o stwierdzenie nabycia spadku po Dawidzie Dominiku Piątak, synu Mirosława i Aliny, zd. Spadło, zmarłym w dniu 22 maja 2023 roku w Starachowicach i tam mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu.
Sąd wzywa spadkobierców Dawida Dominika Piątak, aby **w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia** zgłosili się i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.
OGŁOSZENIE 34267008

ZAWIADOMIENIE
o umorzeniu postępowania o sygn. 4359-1.Ds.54.2022
Zawiadamia się, iż w dniu 24.03.2023 Prokuratura Rejonowa dla Wrocławia Fabryczna umorzyła postępowanie o sygn. 4359-1.Ds.54.2022 dot. przywłaszczenia środków pieniężnych przeznaczonych na wniesienie pozwu zbiorowego, w okresie od września 2010 do października 2019, przez pełnomocnika osób będących członkami Stowarzyszenia Osób Chorych na Hemofilię tj o czyn z art. 284 S 2 kk.
OGŁOSZENIE 34267261

Z głębokim żalem informujemy, że 29 lipca 2023 roku zmarł

ŚP

prof. dr hab.

Mirosław Drozdowski

Zasłużony Profesor Politechniki Poznańskiej,
długoletni, emerytowany pracownik Wydziału Fizyki Technicznej Politechniki Poznańskiej,
specjalista w dziedzinie spektroskopii optycznej.
W trakcie swojej pracy na Uczelni pełnił funkcję dziekana Wydziału Fizyki Technicznej, dyrektora Instytutu Fizyki oraz kierownika Katedry Spektroskopii Optycznej.

Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Odznaką Honorową Miasta Poznania.

Żegnamy wybitnego naukowca,
nauczyciela i wychowawcę młodzieży,
organizatora życia akademickiego,
człowieka o niezwykłej pracowitości,
życzliwego i oddanego kolegę oraz przyjaciela naszej Uczelni.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się 3 sierpnia 2023 roku w Poznaniu,
msza święta odprawiona zostanie w kościele
pw. Najświętszej Bogarodzicy Maryi, Osiedle Stare Żegrze 18,
o godzinie 10.00;
następnie o godzinie 12.00 rozpocznie się ceremonia pogrzebowa
na Cmentarzu Miłostowo (wjazd od ulicy Gnieźnieńskiej).

Rodzinie Zmarłego

składamy
wyrazy szczerego współczucia

Rektor, Senat
i Społeczność Akademicka
Politechniki Poznańskiej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34267327

ODESZLI.PL
Umieść wspomnienia o Twoim bliskim, dodaj zdjęcie – niech pamięć trwa

eprasa.pl d444bda6ea

Pracownicy branży IT mówią o fali zwolnień

CD Projekt, Netguru, Just Join IT i inne firmy z polskiego sektora nowych technologii zwalniają kolejnych pracowników. Łącznie pracę straciło bądź ma stracić w najbliższych miesiącach blisko pół tysiąca osób. Pracownicy innych firm pytają: czy ja będę następny?

Rafał Pikuła

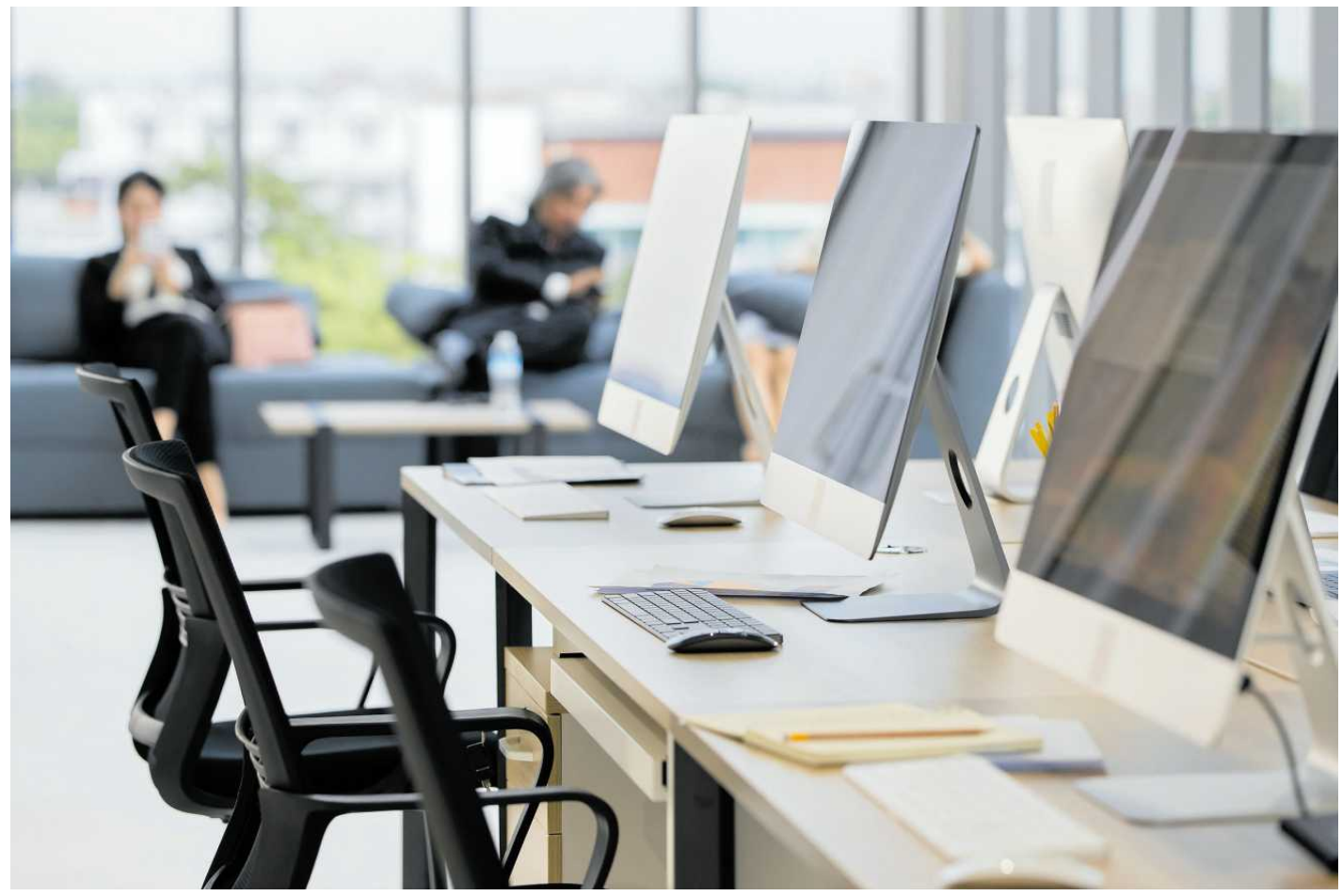

• **Otwarte na szeroko drzwi do finansowego eldorado, jakim jest (a może już był?) sektor IT, lekko się domknęły** FOT. SHUTTERSTOCK

Według danych MOTIFE, krakowskiej firmy rekrutacyjno-konsultingowej, w Polsce pracuje ponad 360 tys. specjalistów IT. To nie tylko programiści, ale też analitycy, menedżerowie projektu, specjaliści od zwinnych metodyk pracy, inżynierowie systemu.

Branża IT wciąż trzyma się bardzo dobrze, ale zauważalna jest redukcja budżetów, ograniczenie podwyżek i programów stażowych. Na zadyszce sektora ucierpią głównie dwie grupy.

Domknięte drzwi

Pierwszą są ci, którzy marzyli o pracy w branży IT. Swoje płatne staże i praktyki ucinają albo mocno ograniczają kolejne firmy. UBS, Akamai, IBM (tylko w księgowości i finansach), Cisco, Sabre, Netguru (o tej firmie i fali fatalnych zwolnień już pisaliśmy), Codewise, HCL, Motorola.

Absolwenci kursów programowania zostali z niczym. Otwarte na szeroko drzwi do finansowego eldorado, jakim jest (a może już był?) sektor IT, lekko się domknęły.

Drugą grupą są „nietechniczni" pracownicy branży, czyli przedstawiciele działów HR, marketingu i administracji. Redukcje w firmach technologicznych są pokłosiem zwiększonego zatrudnienia w czasie pandemii. Gdy COVID-19 zamknął społeczeństwo w domach, nagle drastycznie wzrosło zapotrzebowanie na produkty i usługi cyfrowe. Firmy zatrudniały, aby sprostać zapotrzebowaniu rynku.

Rozwój IT generował miejsca dla marketingowców, sprzedawców usług, działów rekrutacji i reklamy. Teraz firmy skupiają się na inżynierach i specjalistach od sztucznej inteligencji. To czas rozwoju produktów i wyścigu na innowacje, a nie czas na sprzedawanie gotowych rozwiązań.

„Zwolnienie było dla mnie szokiem"

Krzysztof pracował w dużej krakowskiej firmie IT na stanowisku kierownika projektu. Pod koniec marca stracił pracę. Projekt, który prowadził, skończył się wraz z pierwszym kwartałem. Firma nie miała dla niego kolejnych zadań. Zwolnienie było formalnością, ponieważ Krzysztof pracował na podstawie umowy B2B, czyli nie etacie, ale na zwykłej fakturze. Dostał jednak informację, że firma będzie z nim w kontakcie. On czekać na telefon nie chciał. Pracuje w start-upie, ale – jak sam przyznaje – liczy na powrót do czegoś większego.

– Spodziewałem się tego, bo sytuacja na rynku jest trudniejsza niż zwykle. Większość naszych klientów jest z zagranicy, niektórzy musieli zrezygnować z usług. Na szczęście znalazłem nową pracę, ale niestety zarobki są niższe. Mam nadzieję, że wrócę do mojej firmy – wyjaśnia.

Widać, że pojawiają się nierówności w branży IT. Najbardziej doświadczeni i posiadający specjalistyczne umiejętności mogą rozdawać karty. Pracownicy, których zajęcia są ogólne i mało konkretne, mogą się bać

Marcin pracuje jako designer UX w firmie, która ostatnio pożegnała ponad 100 pracowników. Sam utrzymał stanowisko, choć – jak żartuje – udało mu się „uciec przed redukcją, bo zarabia za mało".

– Nie pracuję długo i zarabiam zdecydowanie mniej niż programiści, zwolnienie mnie nie byłoby dużą oszczędnością – opowiada Marcin i przyznaje, że atmosfera w firmie nie jest najlepsza. – Boimy się, że będziemy następni – mówi wprost i przyznaje, że liczy, że uda się wrócić do zamrożonych projektów.

Kasia wypowiedzenie umowy dostała w ostatnich tygodniach. Przez ostatnie cztery lata pracowała na stanowisku office managerki.

– Zwolnienie było dla mnie szokiem, pracowałam tu tak długo. Chodziły słuchy, że mogą kogoś zwolnić, ale nie spodziewałam się, że pracę stracę ja. Dostałam dobrą odprawę, ale nie wiem, co teraz zrobię – opowiada Kasia, ale podkreśla, że zamierza dalej szukać pracy w branży IT. – Wiem, że nigdzie więcej nie zarobię. Mam jeszcze okres wypowiedzenia, jeszcze nie szukam nowego wyzwania – podkreśla.

Niektórzy pracownicy, z którymi rozmawiam, podkreślają, że decydujący będzie trzeci i czwarty kwartał bieżącego roku. Od tego, czy sytuacja się unormuje, zależy przyszłość ich firm.

Na rynku loteria

Michał Wiśniewski, Java developer (programista w języku Java) w zagranicznej firmie ubezpieczeniowej, przewiduje, że przyszłość będzie jasna. – W mediach czytam o kryzysie, ale to jest śmiech na sali. Pracę tracą zbędni. Programiści, w szczególności bardziej doświadczeni, nie mają się czego obawiać – tłumaczy i dodaje, że w 2023 r. otrzymał już dwie podwyżki. Jedną na początku roku, drugą w czerwcu, gdy zakomunikował chęć zmiany pracy.

– Doskonale wiadomo, kogo da się zastąpić albo łatwo zatrudnić na nowo. Biurowych znajdziesz i wdrożysz od ręki, z ekspertami z techniczną wiedzą nie jest łatwo – mówi Michał i mimochodem wspomina, że wciąż dostaje propozycje pracy.

Widać, że pojawiają się nierówności w branży IT. Najbardziej doświadczeni i posiadający specjalistyczne umiejętności mogą rozdawać karty. Pracownicy, których zajęcia są ogólne i mało konkretne, mogą się bać.

Jak zauważa Olga Legosz, współzałożycielka fundacji Sukces Pisany Szminką i liderka projektu Fun.Tech.Future, dziś wybór drogi zawodowej, także w IT, to trochę loteria. – Warto być świadomym tego, że trzeba stawiać na umiejętności, a nie na konkretną wiedzę czy informacje, bo za pięć lat w ogłoszeniach o pracę pojawi się wiele stanowisk, których nazw jeszcze nie znamy – dodaje Legosz.

Sytuacja jest dynamiczna. Na forum dla pracowników branży IT na Facebooku jeszcze kilka miesięcy temu z kryzysu żartowano. Dziś obecnym tam użytkownikom mniej do śmiechu. Nieznane do tej pory pytania – „Jak utrzymać pracę?" i „Czy mnie zwolnią?" – zaczęły się pojawiać pośród setek postów wyrażających samozadowolenie. ●

2 RP

Z wielkim bólem przyjęliśmy wiadomość,
że odszedł od nas na zawsze

Profesor
Andrzej Zieniewicz

wieloletni dyrektor Centrum Języka Polskiego i Kultury Polskiej
dla Cudzoziemców Polonicum, charyzmatyczny nauczyciel akademicki,
Człowiek obdarzony wielkim poczuciem humoru, erudyta i gawędziarz,
wierny, nieodżałowany Przyjaciel.
Pracował na Uniwersytecie Warszawskim przez pełne 50 lat.
Był wybitnym badaczem literatury XX i XXI wieku,
założycielem polonistyki na uniwersytetach w Ankarze i Stambule.

Żegnamy prawego Człowieka, pełnego ciepła i dobra, oddanego zespołowi,
którego pracami kierował i którego nie opuścił do ostatnich swoich dni.

Dyrekcja i pracownicy
Centrum Polonicum Uniwersytetu Warszawskiego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34267319

eprasa.pl d444bda6ea

Kto dostanie podwyżki?

Wzrost pensji minimalnej i wciąż wysoka inflacja – której rekompensaty oczekiwali pracownicy – przekładały się w ostatnich miesiącach na podwyżki wynagrodzeń. Choć problem inflacji zaczął słabnąć, to ciągle nawet co piąty pracodawca planuje dalsze podwyżki.

Maria Korcz

W czasach rosnących cen ekonomiści wiele uwagi poświęcają nie tylko wskaźnikom inflacji, ale także wynagrodzeniom. Dlaczego? To, jak szybko rosną płace (i czy w ogóle rosną), w zestawieniu z tempem wzrostu kosztów życia dostarcza ważnych informacji o gospodarce: czy w wyniku presji inflacyjnej ceny dalej będą rosły i czy pojawiające się podwyżki są w stanie podreperować domowe budżety, a więc w rezultacie przełożyć się na poprawę konsumpcji gospodarstw domowych.

Trudno te zjawiska jednoznacznie oceniać: z jednej strony podwyżki są dobre, bo rekompensują wzrost cen, z drugiej złe, bo wspierają dalszy wzrost inflacji, a w rezultacie ponowne słabnięcie siły nabywczej pensji.

Przez wiele miesięcy (od lipca 2022 roku) wynagrodzeniom w polskich firmach nie udawało się doścignąć inflacji. Choć rosły one w ponad 10-procentowym tempie w skali roku, dopiero w czerwcu tego roku po raz pierwszy pensje rosły szybciej od cen. Co ważne, jedynie w statystycznym, dość wadliwym ujęciu, które obejmuje tylko firmy z sektora przedsiębiorstw zatrudniające więcej niż 9 osób. A więc nie uwzględnia ono najmniejszych firm, sektora finansowego i budżetówki.

Niestety, kolejne dane potwierdzają, że to duże firmy mają większą skłonność do podnoszenia wynagrodzeń. Czemu „niestety"? Bo to małe i mikroprzedsiębiorstwa stanowią większość pracodawców w Polsce.

Według badań Polskiego Instytutu Ekonomicznego i Banku Gospodarstwa Krajowego 17 proc. firm zamierza podnieść wynagrodzenia w najbliższych trzech miesiącach. Podwyżki najczęściej planują duże firmy (21 proc.), najrzadziej średnie (14 proc.). W najliczniejszej grupie polskich przedsiębiorstw, czyli wśród mikro- i małych firm, wynagrodzenia planuje 17 proc. pracodawców.

Pensja w górę

17

PROC.

• **firm zamierza podnieść wynagrodzenia w najbliższych trzech miesiącach – wynika z badań Polskiego Instytutu Ekonomicznego i Banku Gospodarstwa Krajowego. Podwyżki najczęściej planują duże firmy (21 proc.), najrzadziej średnie (14 proc.)**

Dobra wiadomość jest jednak taka, że zaledwie 1 proc. wszystkich firm bierze pod uwagę obniżenie pensji. Wszystkie deklarujące taki scenariusz przedsiębiorstwa należały do grupy małych i mikroorganizacji. Ponownie w lepszej sytuacji są pracownicy dużych firm, wśród których żadna nie zadeklarowała obniżek.

Na podwyżki może liczyć przede wszystkim branża budowlana, w której wzrost pensji planuje aż 21 proc. firm. Podobnie często podwyżki deklarowały także przedsiębiorstwa usługowe (19 proc.), produkcyjne (18 proc.) i handlowe (17 proc.).

Najbardziej sowite podwyżki planowane są w usługach, gdzie 3 proc. przedsiębiorstw zamierza podnieść wynagrodzenia o ponad 10 proc.

W zdecydowanej większości firmy planują podwyżki rzędu około 5 proc. ●

Sąd Rejonowy w Radomsku I Wydział Cywilny zawiadamia, iż w sprawie o sygnaturze akt I Ns 295/21 toczy się postępowanie z wniosku Prokura Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego z siedzibą we Wrocławiu o stwierdzenie nabycia spadku po Leonie Marku Dzwonkowskim, synu Szczepana i Janiny, zmarłym w dniu 4 września 2018 roku w Radomsku i tam ostatnio stale zamieszkałym.
Sąd wzywa wszystkich spadkobierców Leona Marka Dzwonkowskiego, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34267314

Przed Sądem Rejonowym w Lubartowie I Wydziałem Cywilnym toczy się w sprawie **I Ns 31/22** postępowanie z wniosku Daniela Fiutki

o otwarcie i ogłoszenie testamentu oraz o stwierdzenie nabycia spadku po Janie Walentym Fiutka, na stale ostatnio zamieszkałym w miejscowości Kaznów, 21-110 Ostrów Lubelski, zmarłym w dniu 25 maja 2020 r. w miejscowości Kaznów.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych w sprawie, aby **w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia** stawili się do Sądu i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34267157

Sygn. akt I Ns 884/22

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Nowej Soli – Wydział I Cywilny ogłasza, iż przed tutejszym Sądem toczy się sprawa z wniosku Weroniki Kowalskiej o stwierdzenie zgonu **Alicji Florentyny Kowalskiej**, urodzonej 20 czerwca 1956 r. w Nowej Soli, córki Kazimierza Kowalskiego i Zofii Kowalskiej, zmarłej prawdopodobnie dnia 23 grudnia 1993 r. w miejscowości Adana w Turcji, której ostatnim miejscem pobytu była miejscowość Adana w Turcji, wcześniej prawdopodobnie Niemcy, a w Polsce – miejscowość Nowa Sól.
Wzywa się Alicję Florentynę Kowalską, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosiła się, gdyż w przeciwnym razie może zostać stwierdzony jej zgon.
Wzywa się wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o Alicji Florentynie Kowalskiej, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia przekazały te wiadomości Sądowi Rejonowemu w Nowej Soli.

OGŁOSZENIE 34267115

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Krakowa – Krowodrzy w Krakowie w Wydziale I Cywilnym toczy się do sygnatury akt I Ns 779/19/K sprawa **z wniosku Anny Ćwiertniak** przy uczestnictwie Zofii Basisty i innych **o stwierdzenie zasiedzenia służebności drogi koniecznej** polegającej na prawie przechodu i przejazdu przez nieruchomość gruntową obciążoną położoną w Krakowie, działka o nr ew. 102, obręb ew. 126102_9.0034 (K-34), LWH 358, LWH 831 Bronowice Wielkie, gm. M. Kraków, na rzecz każdoczesnego właściciela nieruchomości władnącej położonej w Krakowie, działka o nr ew. 106, dla której Sąd Rejonowy dla Krakowa – Podgórza w Krakowie prowadzi księgę wieczystą nr KR1P/00032516/8.
W związku z powyższym wzywa się zainteresowanych, a w szczególności właścicieli wskazanej nieruchomości, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia, zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swe prawa do powyższej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie może zapaść orzeczenie zgodne z wnioskiem, o ile twierdzenia w nim przytoczone zostaną udowodnione.

OGŁOSZENIE 34266898

DUŻY FORMAT
wyborcza
W KAŻDY PONIEDZIAŁEK Z „WYBORCZĄ"

OGŁOSZENIE 34267500

WÓJT GMINY LELÓW

ogłasza pierwszy ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości zabudowanej stanowiącej własność gminy Lelów

Nr ewid. działki	831/4
Pow. w ha	0,1274
Nr KW	CZ1M/00057277/8
Położenie – obręb	Lelów, ul. Polna 1
Opis nieruchomości	Bi – 0,1274 ha Nieruchomość gruntowa w kształcie prostokąta, zabudowana parterowym budynkiem karczmy oraz budynkiem gospodarczym wraz z wyposażeniem. Nieruchomość z dostępem do drogi publicznej, publicznej sieci wodociągowej i kanalizacyjnej oraz sieci elektroenergetycznej. Dojazd do działki drogą asfaltową lokalną – ul. Polna w bok od drogi krajowej DK 46 (ul. Szczekocińska). Powierzchnia użytkowa budynku karczmy: 130,30 m² Powierzchnia zabudowy budynku karczmy : 181,10 m²
Przeznaczenie w m.p.z.p.	53 MNU – Teren uzupełnienia zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej z usługami oraz małych domów mieszkalnych
Cena wywoławcza nieruchomości i sposób zapłaty	**450 000,00 zł** **80,15 %** ceny nieruchomości stanowi grunt wraz z budynkami – zwolniony z podatku VAT **19,85%** ceny nieruchomości stanowi wartość wyposażenia budynku – podlega opodatkowaniu podatkiem VAT wg stawki 23% Zapłata przed terminem spisania aktu notarialnego.
Wysokość wadium	45 000,00 zł

Przetarg odbędzie się w dniu **6 października 2023 r. o godz. 9:00** w Urzędzie Gminy Lelów. W przetargu mogą brać udział osoby, które wpłacą w pieniądzu podane wadium na konto Gminy Lelów – KBS Oddział Niegowa, Filia Lelów Nr 49 8591 0007 0330 0923 0462 0006 najpóźniej do dnia **3 października 2023 r.** (liczy się data uznania rachunku UG).

Więcej informacji UG Lelów – pokój nr 27, tel. 34 355 01 21 wew. 131

Ogłoszenie dostępne na stronie www.lelow.pl, www.biplelow.pl oraz na tablicy ogłoszeń w budynku UG Lelów.

OGŁOSZENIE 34266950

Choszczno
bohater regionu

NA.6840.15/25/25. 2023.AR

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213)

Burmistrz Choszczna ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowych:

Oznaczenie nieruchomości	działka o nr ewid. **213/5,** obr. 4 miasta Choszczna, o pow. 0,6617 ha, stanowiąca własność Gminy Choszczno, dla której Sąd Rejonowy w Choszcznie V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr **SZ1C/00031818/0.**
Przeznaczenie nieruchomości	W obowiązującym miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego miasta Choszczna zatwierdzonym uchwałą nr IV/45/2011 Rady Miejskiej w Choszcznie z dnia 1 lutego 2011 r., dla działki nr ewid. 213/5 określono przeznaczenie jako tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej (jednostka MW6). Dopuszczono możliwość zlokalizowania usług nieuciążliwych z wyłączeniem usług gastronomii i obsługi samochodów. Lokalizacja funkcji usługowej w parterach budynków. W ewidencji gruntów i budynków nieruchomość oznaczona jest użytkiem : Bp (zurbanizowane tereny niezabudowane lub w trakcie zabudowy)
Cena wywoławcza	**2.500.000,00 złotych brutto.** Cena zbycia zawiera podatek VAT w obowiązującej stawce 23%
Termin i miejsce przetargu	10 października 2023 r., godzina 9[30] Sala konferencyjna Urzędu Miejskiego w Choszcznie, ul. Wolności 24.
Wysokość wadium	**500.000,00 złotych brutto** Należy wpłacić na rachunek bankowy nr: 40 8359 0005 0028 9098 2000 0003, **do dnia 6 października 2023 r.**

Oznaczenie nieruchomości	- działka o nr ewid. **7/6,** obr. 1 miasta Choszczna, o pow. 0,0109 ha stanowiąca własność Gminy Choszczno, - działka o nr ewid. **8/4** obr. 1 miasta Choszczna, o pow. 0,4194 ha stanowiąca własność Gminy Choszczno, dla której Sąd Rejonowy w Choszcznie V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr **SZ1C/00026952/3.**
Przeznaczenie nieruchomości	W obowiązującym miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego „Choszczno C" przyjętym uchwałą nr XXVI/295/96 Rady Miejskiej w Choszcznie w dniu 30 lipca 1996 r. dla: - działki nr ewid. 7/6 określono przeznaczenie jako tereny budownictwa jednorodzinnego (jednostka 31aMJ), - działki nr ewid. 8/4 określono przeznaczenie jako tereny zabudowy wielorodzinnej (jednostka 31MW)
Cena wywoławcza	**1.200.000,00 złotych brutto.** Cena zbycia zawiera podatek VAT w obowiązującej stawce 23%
Termin i miejsce przetargu	10 października 2023 r., godzina 10[30] Sala konferencyjna Urzędu Miejskiego w Choszcznie, ul. Wolności 24.
Wysokość wadium	**240.000,00 złotych brutto** Należy wpłacić na rachunek bankowy nr: 40 8359 0005 0028 9098 2000 0003, **do dnia 6 października 2023 r.**

Oznaczenie nieruchomości	- działka o nr ewid. **1381/2,** obr. 3 miasta Choszczna, stanowiąca własność Gminy Choszczno, położona w mieście Choszczno, - działka o nr ewid. **1382/2** obr. 3 miasta Choszczna, stanowiąca własność Gminy Choszczno, położona w mieście Choszczno, dla której Sąd Rejonowy w Choszcznie V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr **SZ1C/00039130/9.**
Przeznaczenie nieruchomości	W obowiązującym miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego „Choszczno E" przyjętym uchwałą nr IV/45/2011 Rady Miejskiej w Choszcznie w dniu 1 lutego 2011 r. dla: - działki nr ewid. 1381/2 określono przeznaczenie jako teren zabudowy usług (jednostka UU1), teren dróg publicznych (jednostka KDG2), - działki nr ewid. 1382/2 określono przeznaczenie jako teren parkingów (jednostka KS3) oraz częściowo jako teren dróg publicznych (KDG2).
Cena wywoławcza	**2.750.000 złotych brutto.** Cena zbycia zawiera podatek VAT w obowiązującej stawce 23%
Termin i miejsce przetargu	10 października 2023 r., godzina 9[00] Sala konferencyjna Urzędu Miejskiego w Choszcznie, ul. Wolności 24.
Wysokość wadium	**550.000,00 złotych brutto** Należy wpłacić na rachunek bankowy nr: 40 8359 0005 0028 9098 2000 0003, **do dnia 6 października 2023 r.**

Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: tablica Urzędu Miejskiego w Choszcznie oraz na stronach internetowych www.bip.choszczno.pl, www.choszczno.pl – zakładka „nieruchomości".

Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje: Wydział Nieruchomości i Administracji Lokalami Urzędu Miejskiego w Choszcznie ul. Wolności 24, pok. nr 2, tel. 95 765 93 90.

OGŁOSZENIE 34267110

eprasa.pl d444bda6ea

Wnioski z sondażu CBOS

Wybory wciąż bez faworyta

Najbardziej świadomymi polityki są emeryci. Najbardziej zaś obojętne jest młode pokolenie. Co to oznacza

RUSZKOWSKI

Socjolog, dr hab., prof. ucz., wykładowca na Collegium Civitas. Specjalizuje się w socjologii polityki oraz socjologii gospodarki. Współautor opublikowanej monografii „Polaryzacja światopoglądowa społeczeństwa polskiego a klasy i warstwy społeczne" (Wydawnictwo Collegium Civitas, 2020)

Spadek poparcia dla PiS poniżej 30 proc., odnotowany przez CBOS (17 lipca), oznacza w praktyce utratę przez tę partię pozycji faworyta w grze o zwycięstwo wyborcze.

Po kilku miesiącach ostrej gry politycznej PiS znalazło się w wyraźnym impasie.

W drugiej połowie roku 2022 notowania PiS wciąż kształtowały się na poziomie 30-34 proc., czyli znacznie poniżej poziomu gwarantującego utrzymanie władzy. Ta sytuacja skłoniła Jarosława Kaczyńskiego do przyjęcia koncepcji mobilizacji twardego elektoratu poprzez wprowadzenie do dyskursu politycznego podziału uczestników sceny politycznej na „prawdziwych patriotów z PiS" oraz „zdrajców narodu z opozycji".

Formalnym wyrazem tej fundamentalnej strategii stała się ustawa „lex Tusk". Kaczyński zakładał, że ta radykalna orientacja pozwoli na utrzymanie poparcia na poziomie 37 proc./ 38 proc., co dawało szansę na zwycięstwo wyborcze. Na początku roku 2023 notowania PiS poprawiły się: luty – 36 proc., marzec – 38 proc., kwiecień – 36 proc., ale w lipcu spadły do 29 proc.

Szczegółowa analiza danych CBOS wskazuje, które ogniwa w łańcuchu poparcia PiS są najsłabsze. Istotna zmiana stosunku do PiS pojawiła się wśród osób o poglądach centrowych, gdzie nastąpił spadek z 14 proc. do 4 proc., oraz wśród osób o poglądach nieokreślonych (odpowiedź „trudno powiedzieć"), gdzie nastąpił spadek z 26 proc. do 10 proc. Pojawiła się też inna ważna tendencja – stopniowy spadek poparcia dla PiS wśród emerytów: w marcu wynosiło ono 62 proc., zaś w lipcu 43 proc. Oczywiście ten podział nie jest rozłączny, gdyż również wśród emerytów są osoby o poglądach centrowych i nieokreślonych. Te dane wskazują, że być może stratedzy PiS nie doszacowali liczebności osób o poglądach umiarkowanych w składzie twardego elektoratu tej partii.

Ważnym czynnikiem działającym na niekorzyść PiS była negatywna reakcja szerokiej opinii publicznej na uchwalenie „lex Tusk", wzmocniona przez szybki podpis prezydenta Andrzeja Dudy. W efekcie marsz 4 czerwca stał się faktem politycznym, który odegrał rolę płaszczyzny integrującej wyborców opozycji oraz dezintegrującej wyborców PiS.

Wydaje się, że Jarosław Kaczyński ma do rozważenia dwie strategie dalszej gry: złagodzenie narracji i wykonanie kilku gestów w kierunku środowiska umiarkowanych zwolenników lub utrzymanie trendu fundamentalistycznego. Jego otoczenie będzie zdecydowanie opowiadało się za ostrą grą polityczną, czyli szukaniem poparcia u osób o poglądach prawicowych. Tymczasem w okresie marzec-lipiec 2023 poparcie dla PiS z prawej strony sceny politycznej kształtowało się na poziomie 65-67 proc., co wskazuje na układ stabilny, o małej perspektywie wzrostu.

Poszukiwanie efektywnego modelu strategii wyborczej nie musi ograniczać się do analizy preferencji partyjnych potencjalnych wyborców. Jej ograniczeniem jest to, że bierze pod uwagę jedynie opinie tych badanych, którzy deklarują chęć udziału w wyborach, tzn. pomija ok. 30 proc. próby.

Relacja między opinią publiczną a sferą polityki jest bardziej złożona, gdy zapytamy respondentów o ich sympatie polityczne. Badani mają do wyboru trzy opcje: deklarują się jako zwolennicy obozu rządzącego, jako zwolennicy opozycji lub wskazują, że nie są sympatykami żadnej ze stron. Prezentujemy dane, które ukazują również zróżnicowanie opinii w tej kwestii pomiędzy klasami i warstwami społecznymi.

Zauważamy, że odsetek sympatyków obozu rządowego zmniejszył się z 33 proc. w roku 2017 do 24 proc. w roku 2023. Natomiast odsetek sympatyków opozycji, po spadku w roku 2022 do poziomu 20 proc., wzrósł w roku 2023 do poziomu 26 proc. Odsetek badanych, którzy nie sympatyzują ani z rządem, ani z opozycją, wynosił 34 proc. w roku 2017. W roku 2022 wynosił 53 proc., zaś 48 proc. w roku 2023.

Zaprezentowane dane można potraktować jako statystyczną ilustrację zjawiska polaryzacji politycznej, występującego w polskim społeczeństwie. Okazuje się, że obok dwóch plemion o przeciwstawnych sympatiach politycznych mamy do czynienia ze znaczącym segmentem społeczeństwa (ok. 50 proc.) sytuującym się poza obszarem podstawowego sporu politycznego. Dystans wobec trwającej już dwie dekady rywalizacji między PO i PiS ma z pewnością różne motywacje, takie jak: nieinteresowanie się polityką, niechęć do zajmowania stanowiska w kwestiach konfliktowych czy zmęczenie coraz bardziej brutalną walką politycznych oponentów. Z perspektywy uczestników gry politycznej ten neutralny segment może być postrzegany jako zasób potencjalnych wyborców. Trzeba jednak liczyć się z tym, że dla pozyskania uwagi, a potem sympatii tego segmentu konieczne jest wyjście poza standardowe techniki marketingu politycznego.

W praktyce partie wolą konkurować o istniejące na rynku zasoby osób zainteresowanych toczącą się grą polityczną.

Perspektywa postrzegania sceny politycznej przez klasy i warstwy społeczne pozwala zauważyć mozaikę orientacji znacznie odbiegającą od schematu: PiS kontra anty-PiS. Według badania z roku 2023 zdecydowana przewaga sympatyków opozycji nad sympatykami obozu rządzącego wystąpiła w następujących kategoriach społecznych: w klasie/warstwie menedżerów (44/8), w klasie wyższych specjalistów (43/3), w klasie właścicieli firm (41/12), w warstwie profesjonalistów (38/11), w klasie niższych specjalistów (36/12), wśród uczniów i studentów (20/5). Są to zatem środowiska społeczne, gdzie w codziennych rozmowach i kontaktach pojawia się pozytywny stosunek do opozycji.

Natomiast zdecydowana przewaga sympatyków obozu rządzącego nad sympatykami opozycji wystąpiła jedynie w przypadku klasy właścicieli gospodarstw rolnych (28/3).

Umiarkowana przewaga sympatyków obozu rządzącego nad sympatykami opozycji wystąpiła w następujących kategoriach: w warstwie emerytów (40/29), w klasie robotników (23/17) oraz wśród osób o niskich

Sondaż CBOS kwiecień – maj 2023 r.
Sympatie polityczne klas i warstw społecznych

Struktura społeczna	Sympatycy obozu rządzącego	Sympatycy opozycji	Nie sympatyzuję ani z rządzącymi, ani z opozycją
Klasa właścicieli firm	12%	41%	47%
Klasa właścicieli gospodarstw rolnych	28%	3%	64%
Klasa wyższych specjalistów	3%	43%	50%
Klasa niższych specjalistów biurowych	12%	36%	49%
Klasa pracowników handlu i usług	23%	23%	54%
Klasa robotników	23%	17%	57%
Warstwa profesjonalistów z wyższym wykształceniem	11%	38%	49%
Warstwa szeregowych urzędników publicznych	21%	21%	55%
Klasa/warstwa menedżerów	8%	44%	48%
Klasa/warstwa średniego personelu	21%	31%	48%
Inne kategorie osób o niskich kwalifikacjach	18%	15%	64%
Uczniowie i studenci	5%	20%	68%
Warstwa emerytów	40%	29%	30%
Ogółem	**24%**	**26%**	**48%**

© GAZETA WYBORCZA ŹRÓDŁO: CBOS

Sympatie polityczne Polaków

Dane w procentach

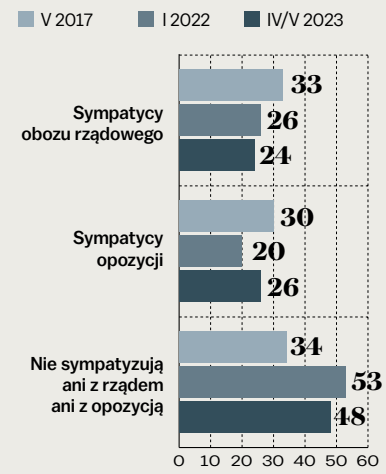

© GAZETA WYBORCZA ŹRÓDŁO: CBOS

W Sądzie Rejonowym w Siemianowicach Śląskich pod sygn. akt **I NS 181/23** toczy się z wniosku Powszechnej Kasy Oszczędności Bank Polski Spółki Akcyjnej z siedzibą w Warszawie postępowanie **o stwierdzenie nabycia spadku po Krystynie Helenie Muc,** c. Maksymiliana i Jadwigi, zmarłej 11 października 2020 roku w Siemianowicach Śląskich przed śmiercią stale zamieszkałej w Siemianowicach Śląskich.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34266864

§

W Sądzie Rejonowym w Siemianowicach Śląskich pod sygn. akt I NS 621/21 toczy się z wniosku **Alior Bank S.A.**, postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po **Władysławie Litwińskim** s. Jana i Marianny, zmarłego 23 marca 2020 r. w Siemianowicach Śląskich przed śmiercią stale zamieszkałej w Siemianowicach Śląskich.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34266860

W Sądzie Rejonowym w Zawierciu pod sygn. akt I Ns 156/23 toczy się postępowanie z wniosku LC ASSET Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego z siedzibą w Warszawie przy udziale Gminy Łazy **o stwierdzenie nabycia spadku po Marii Karbownik, z domu Upława, c. Kazimierza i Marianny zm. 15 września 2022r. w Rokitnie Szlacheckim, gm. Łazy i ostatnio stale tam zamieszkałej.** W majątku po zmarłej znajdują się zobowiązania finansowe wobec wierzycieli, w związku z czym bliższa rodzina odrzuciła spadek po zmarłym.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, a w szczególności następców prawnych Marii Karbownik, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i wykazali swe prawa do spadku, ewentualnie złożyli oświadczenia o odrzuceniu spadku, pod rygorem pominięcia ich praw przy rozpoznawaniu wniosku.

Wszystkie osoby, które mają informację o krewnych zmarłego proszone są o kontakt.

OGŁOSZENIE 34266913

Przed Sądem Rejonowym w Prudniku, Wydział I Cywilny, toczy się postępowanie prowadzone z wniosku Getin Noble Bank S.A. w Warszawie w sprawie o sygn. akt I Ns 240/22 o stwierdzenie nabycia spadku po Grażynie Stanusz, ur. 19 czerwca 1954 r. w Lublinie, ostatnio stale zamieszkałej w Prudniku, zmarłej w dniu 14 lutego 2018 r. w Prudniku.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców bądź ich następców prawnych aby w terminie 3 miesięcy od daty zamieszczenia niniejszego ogłoszenia zgłosili swe prawa, w przeciwnym wypadku zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po Grażynie Stanusz.

OGŁOSZENIE

OGŁOSZENIE 34267253

§

W Sądzie Rejonowym w Siemianowicach Śląskich pod sygn. akt I NS 761/22 toczy się postępowanie **z wniosku Gminy Siemianowice Śląskie o stwierdzenie nabycia spadku po Dariuszu Marku Urbanik**, synu Krystiana i Barbary, urodzonym dnia 12 lutego 1986 r. w Katowicach, zmarłym dnia 22 lipca 2022 r. w Siemianowicach Śląskich i posiadającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Siemianowicach Śląskich. Nie ustalono dotychczas składników masy spadkowej. Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34266912

eprasa.pl d444bda6ea

dla strategii PiS i PO?

kwalifikacjach (18/15). Dane te wskazują, że są to środowiska otwarte na wpływy obydwu orientacji. Podobnie można traktować środowiska, w których wystąpił zrównoważony układ sympatii do obydwu bloków: klasy pracowników handlu i usług (23/23) oraz warstwy szeregowych urzędników publicznych (21/21).

W tym kontekście pojawia się pytanie o sposób dotarcia z ofertą polityczną do konkretnych klas i warstw społecznych. Na podstawie dostępnych danych stwierdzamy, że istotnym czynnikiem charakteryzującym nastawienie klas i warstw do sfery polityki jest wskaźnik świadomości politycznej. Wskaźnik ten stanowi sumę odsetek osób, które w danej kategorii deklarują sympatię do obozu rządowego lub do opozycji, czyli zajmują stanowisko w istniejącym sporze politycznym.

Wysoki poziom świadomości politycznej (powyżej średniej w próbie 50 proc.) występuje w warstwie emerytów (69 proc.), w klasie właścicieli firm (53 proc.), w klasie/warstwie menedżerów (52 proc.) oraz w klasie/warstwie średniego personelu (52 proc.).

Zauważamy, że niekwestionowanym liderem rankingu świadomości politycznej jest warstwa emerytów. Natomiast najniższy poziom świadomości politycznej odnotowujemy wśród uczniów i studentów (25 proc.). Do segmentu neutralnego zaliczmy również klasę właścicieli gospodarstw rolnych (31 proc.) oraz kategorię osób o niskich kwalifikacjach (33 proc.). Pozostałe kategorie mieszczą się w przedziale 40 proc./49 proc.

Zaprezentowane dane pozwalają na sformułowanie dość ważnej konstatacji: młode pokolenie zdecydowanie dystansuje się wobec świata polityki – aż 68 proc. tej kategorii zaliczamy do neutralnego politycznie segmentu społeczeństwa. Z kolei ich babcie i dziadkowie w podobnej skali (69 proc.) są świadomymi uczestnikami życia politycznego kraju.

Kampania wyborcza wkracza w decydującą fazę. Partia rządząca straciła pozycję faworyta, co będzie miało znaczenie dla części wyborców, którzy stawiają na najsilniejszego gracza. Pole manewru PiS jest ograniczone przez fundamentalistyczną strategię, zorientowaną na mobilizację twardego elektoratu. Tymczasem potencjał polityczny środowiska radykalnych zwolenników PiS wydaje się przeszacowany. Nie oznacza to jednak, że wybory wygra opozycja. Ta ma bowiem swoje demony. ●

Paweł Ruszkowski

Prawa kobiet

PiS zapowiada tyranię

Beylin

Historia pani Joanny, nękanej przez oddział policji i prokuraturę, ponieważ wzięła legalną tabletkę poronną, nie jest wybrykiem służb. Ujrzeliśmy właśnie systemową przyszłość kobiet w wieku rozrodczym w Polsce, jeśli PiS będzie rządził po wyborach, sam lub z Konfederacją.

Zaostrzy się bowiem praktyka, zgodnie z którą dysponentem ciała kobiet mogących rodzić jest władza wspierana przez Kościół. Jak orzekł sąd, w przypadku pani Joanny policja zachowała się bezprawnie: zabrała jej telefon, komputer, zmuszała do upokarzających czynności. I co z tego? Władza stanęła po stronie policji, gwarantując jej bezkarność. A ponieważ pani Joanna opowiedziała publicznie o swych przejściach, propaganda PiS przedstawia ją jako okropną lewaczkę i aborcjonistkę. Z czego wynika, że według rządzących dostała to, na co zasłużyła. Jest w gruncie rzeczy podczłowiekiem.

W tych reakcjach PiS przejawia się twardy program na przyszłość. Kobiety będą pilnowane, inwigilowane i męczone przez państwowe służby. Bo mają rodzić za wszelką cenę ku chwale pana Kaczyńskiego, Kościoła oraz, co możliwe po wyborach, pana Mentzena z Konfederacji, również radykalnego wroga prawa do aborcji.

Takie zaostrzenie kursu przyjdzie tym łatwiej, że Unia, upominając się o praworządność, słabo chroni prawa kobiet. PiS ma w tej kwestii dużo swobody. Jeśli więc pozostanie przy władzy, zacznie konsolidować system w tych obszarach, w których jest to najłatwiejsze. Zanim więc zdecyduje się na dorżnięcie niezależnego sądownictwa i jeszcze gorętszy konflikt z Unią, zajmie się domykaniem tyranii wobec kobiet.

Kobiety, kultura, edukacja – od tego zacznie się najpewniej konsolidacyjna ofensywa PiS

Są jeszcze dwie dziedziny, w których PiS będzie mógł porzucić wszelkie hamulce: kultura i edukacja. Bo również tych fundamentów życia społecznego Unia nie strzeże tak gorliwie jak np. praworządności czy ochrony środowiska. Ujrzymy rozkwit szowinizmu w szkołach oraz cenzury i represji wobec osób działających w kulturze.

Kobiety, kultura, edukacja – od tego zacznie się najpewniej konsolidacyjna ofensywa PiS. A największą siłę polityczną stanowią kobiety, zwłaszcza młodsze, chcące mieć prawa i w większości niechętne PiS. To one mogą najskuteczniej przerwać marsz PiS do konsolidacji władzy, w tym do tyrańskich praktyk przeciw kobietom. Bo historia pani Joanny to tylko przedsmak tego, co je i nas wszystkich czeka, jeśli PiS zachowa władzę. ●

Marek Beylin

Kościół

Lęki konserwatywnych katolików

Wielowieyski

W ostatnim czasie w Polsce załamało się uczestnictwo w praktykach religijnych, szczególnie ludzi młodych. To jest dla Kościoła katolickiego sytuacja nowa, która zmusza bardzo zachowawczy i niechętny na ogół zmianom Kościół do rachunku sumienia i podjęcia starych wyzwań w nowy sposób. Katecheza półpaństwowa w szkole – zwłaszcza na poziomie szkoły średniej – zamiera. Kościół w Polsce zaczął tracić grunt pod nogami.

Potrzebujemy duszpasterstwa, które ożywi relacje duchowni – świeccy. Kościół musi postawić na aktywne uczestnictwo parafian w organizacji życia religijnego. Parafianie powinni być współodpowiedzialni za parafię i apostolstwo. Mieliśmy już ważne i dobre doświadczenia ruchów – charyzmatycznego i oazowego.

Wyraźny opór większości biskupów i wielu proboszczów spycha Kościół w ślepą uliczkę i bierność. A przecież na wezwanie ostatniego Soboru mamy przemienić katolików biernych na czynnych i odpowiedzialnych. Do tego potrzebna jest nowa katechizacja. Biskupi się tego boją, bo jeszcze nie potrafią tej sytuacji kontrolować. Niestety, nie dziwi wypowiedź abp. Stanisława Gądeckiego o potrzebie większej roli mężczyzn w duszpasterstwie. Zaangażowanie parafialne kobiet jest na ogół znacznie większe niż mężczyzn. I to konserwatywnych mężczyzn może przerażać. Ale przecież innego wyjścia nie ma. Symptomatyczna jest w tym kontekście wypowiedź kardynała Grzegorza Rysia, który niedawno w „Rzeczpospolitej" mówił: „Bez kobiet w sferze publicznej Kościół będzie bezduszny, bardzo jednostronny. Będzie wręcz dramatyczny. Kwestię kobiet troszkę właśnie sam przerabiam – też dzięki papieżowi Franciszkowi, który do Dykasterii ds. Biskupów zamianował ostatnio trzy kobiety. W gronie kardynałów, arcybiskupów i biskupów mamy dwie siostry zakonne i jedną panią świecką. Kiedy na zebraniach omawiamy kandydatury biskupów na konkretne miejsca w Kościele, ich głos jest niesłychanie ciekawy. I z reguły jednak trochę inny niż »nasz« – męski".

Życie parafialne mogą ożywić tylko żywo zaangażowani świeccy, którzy powinni też uczestniczyć w radach diecezjalnych. W parafiach w innych krajach świeccy mają np. wiedzę, wpływ i kontrolę nad finansami oraz decyzjami podejmowanymi przez proboszcza i księży. W Polsce to nie do pomyślenia, aby wierni mogli oceniać, na co mają być wydawane pieniądze z tacy.

O taki kierunek zmian w życiu Kościoła toczy się walka i żmudne wdrażanie współpracy w naszym wciąż jednak patriarchalnym i zbiurokratyzowanym Kościele. ●

Andrzej Wielowieyski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

STAROSTA OSTRÓDZKI

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia, w trybie art. 124 i 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami, sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, położonej w obrębie nr 9 miasta Ostróda, oznaczonej jako działka nr 183/15 o pow. 0,2029 ha, w celu wybudowania przez Energa – Operator S.A. linii kablowej nn 0,4 kV.

Jednocześnie Starosta Ostródzki wzywa wszystkie zainteresowane osoby, które mogą wykazać że przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, aby w terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia, zgłosiły się do Starostwa Powiatowego w Ostródzie, ul. Jana III Sobieskiego 5, Wydział Gospodarki Nieruchomościami i Ewidencji Gruntów, II piętro, pokój 325, tel.: (89) 642 98 56.

Po upływie ww. terminu zostanie wszczęte postępowanie w przedmiotowej sprawie.

OGŁOSZENIE 34267392

Wyciąg z ogłoszenia przetargowego

WÓJT GMINY PODGÓRZYN

ogłasza II ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż

NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ NIEZABUDOWANEJ

oznaczonej jako działka nr 144/5 o pow. 3,20 ha i działka nr 784/13 o pow. 3,9855 ha obręb 0007 Sosnówka jednostka ewidencyjna 020608_2 Podgórzyn KW JG1J/00050422/7, **cena wywoławcza 12 600 000,00 zł plus 23% VAT**

Przetarg odbędzie się w dniu 6 października 2023 r. o godz. 10:00 w Urzędzie Gminy Podgórzyn Centrum Aktywności Społecznej Pogórze ul. Żołnierska 13 I-piętro sala konferencyjna

Wadium w pieniądzu w wysokości 1 260 000,00 zł jest wnoszone na konto depozytowe Gminy Podgórzyn BNP Paribas Bank Polska 50 2030 0045 1110 0000 0102 1100 do dnia 3 października 2023 r.

Nieruchomość przeznaczona w mpzp na cele usług, turystyki i rekreacji. Położona nad zalewem Sosnówka na terenie wód termalnych Staniszów.

Szczegółowe informacje o przedmiocie sprzedaży i warunkach przetargu można uzyskać w Urzędzie Gminy Podgórzyn (pokój nr 12) tel. (75) 7548116 i na stronie internetowej www.podgorzyn.pl BIP Podgórzyn inwestycje przetargi - sprzedaż nieruchomości.

OGŁOSZENIE 34267015

eprasa.pl d444bda6ea

◀ **U Warlikowskiego „Makbet" dzieje się współcześnie, zarazem przestrzeń gry jest metaforyczna mimo pozorów realizmu wpisanego w kostiumy postaci i dekorację**
FOT. SF/BERND UHLIG

Festiwal operowy w Salzburgu

CIEŃ WOJNY

Krzysztofa Warlikowskiego interesuje w „Makbecie" moment, w którym zwykły człowiek staje się zbrodniarzem

Anna S. Dębowska

Szefowie Festiwalu w Salzburgu stawiają na Krzysztofa Warlikowskiego – i dobrze robią. Polski reżyser debiutował w Salzburgu w 2018 r., dwa lata później przygotował bardzo dobrze przyjętą premierę „Elektry" Richarda Straussa na otwarcie jubileuszowej edycji w stulecie istnienia Salzburger Festspiele.

W tym roku również nie zawiódł. Jego inscenizację „Makbeta" Giuseppe Verdiego wytworna premierowa publiczność w Grosses Festspielhaus (wielkiej sali festiwalowej) przyjęła owacją.

Warlikowski powraca do swojej ulubionej literatury – zanim zajął się operą, a więc przed 2001 r., w warszawskich teatrach Dramatycznym i Rozmaitości wystawiał odczytane przez pryzmat współczesnych problemów dramaty antyczne i Szekspirowskie.

W marcu tego roku odbyła się w Paryżu premiera „Hamleta" Ambroise'a Thomasa w jego reżyserii. Warlikowski przedstawił odartą z metafizyki interpretację operowej adaptacji Szekspira. Przedstawienie było znakomite również za sprawą scenografii Małgorzaty Szczęśniak, która machinę sceniczną Opera Bastille poddała nadrzędnej myśli reżysera – że świat jest iluzją, podobnie jak scena.

W „Makbecie" scenografia nie jest tak zmienna i ruchliwa, za to znakomicie zakomponowana jako przestrzeń zdarzeń dramatycznych, o czym za chwilę.

Krzysztof Warlikowski w przedpremierowych wywiadach mówił, że w „Makbecie" interesuje go moment, w którym zwykły człowiek staje się zbrodniarzem i zabija innych ludzi bez mrugnięcia okiem.

Reżyser nigdy nie robił teatru aluzyjnego, ale też nie odwracał się tyłem do rzeczywistości. Wprowadzał ją do swoich przedstawień lekkim dotknięciem, a nie grubą kreską. Tak jest również w przypadku salzburskiego „Makbeta" – nad tym spektaklem unosi się cień okrutnej wojny w Ukrainie.

Ale sukces spektaklu to nie tylko kwestia inscenizacji. Wybitną rolę stworzyła litewska sopranistka Asmik Grigorian jako Lady Makbet, mając u boku białoruskiego barytona Vladislava Sulimsky'ego, który również miał wspaniałe momenty w tym dwuipółgodzinnym przedstawieniu.

Świetnie wypadły też role drugoplanowe (Tareq Nazmi – Banco i Jonathan Tetelman – Macduff) oraz Chór i Orkiestra Wiener Staatsoper pod finezyjną dyrekcją Philippe'a Jordana (szef muzyczny Wiener Staatsoper, który w ostatniej chwili zastąpił chorego Franza Welsera-Mösta). Na osobne uznanie zasługuje pokaźna grupa dziecięcych aktorów-statystów.

„MAKBET" DOCENIONY PO LATACH

„Makbet" to wczesna opera Giuseppe Verdiego, mającego jeszcze przed sobą sukcesy i porażki związane z premierami takich arcydzieł jak „Rigoletto", „Traviata", „Bal maskowy" czy „Don Carlos". Przyszły twórca operowego „Otella" i „Falstaffa" właśnie w tym dziele pierwszy raz spotkał się z geniuszem sceny Williamem Szekspirem.

Prapremiera utworu z librettem Francesca Marii Piavego odbyła się 14 marca 1847 r. we Florencji, ale 18 lat później Verdi przeprowadził rewizję tego dzieła z myślą o premierze w Paryżu, dopisując wiele wartościowych fragmentów. Tę właśnie wersję z roku 1865 wykonano teraz w Salzburgu.

Dzieło to niegdyś pozostające w cieniu obecnie jest coraz częściej wystawiane w małych i dużych teatrach (Zurych, Monachium, Berlin, Londyn, Bolonia, Düsseldorf). Jego mroczny, ponury nastrój, pesymizm co do ludzkiej natury, spirala krwawych zbrodni ukazana na scenie – to wszystko wydaje się intrygować współczesnego widza niezależnie od walorów muzycznych „Makbeta".

W czasach Verdiego była to zresztą opera dość nietypowa, bo pozbawiona intrygi miłosnej i miłosnych uniesień, tej osnowy włoskiej opery bel canto, a Verdi był przecież jej spadkobiercą. Być może ta nowatorska koncepcja kompozytorska, choć zgodna z literą oryginału, sprawiła, że „Makbet" długo czekał na docenienie.

Dziś jednak to, co było uważane za wadę, jest zaletą. To czyste studium zbrodni i staczania się ludzkiego umysłu w obłęd.

WSPANIAŁA ASMIK GRIGORIAN JAKO LADY MAKBET

U Warlikowskiego „Makbet" dzieje się współcześnie, zarazem przestrzeń gry jest metaforyczna mimo pozorów realizmu wpisanego w kostiumy postaci i dekorację. Makbet jest mężczyzną w typie urzędnika, chodzi w szarym płaszczu i kapeluszu. Jego żona podkreśla natomiast swoją drapieżność – seksowna i elegancka nosi toczek i mufkę z lamparciego futra.

Muzycznie partia Lady Makbet jest dużo ciekawsza niż jej partnera, co sprawia, że u Verdiego to Lady jest prawdziwą bohaterką tragedii, demonem zła. To ona inspiruje męża do zamordowania króla Duncana i przejęcia tronu, zgodnie w przepowiednią czarownic. Choć i on nie pozostaje w tyle, planując zabicie Banka, swego dawnego wojennego druha, którego syn będzie zaczynem długiej dynastii władców Szkocji. Tego właśnie nie może przeboleć tytułowy bohater.

Warlikowski pokazuje, że u zarania każdej zbrodni leży osobista trauma

Tak było również u Warlikowskiego. Asmik Grigorian jako Lady Makbet zaprezentowała głos najwyższej klasy, o dużym wolumenie, intrygującej ciemnej barwie i nieograniczonej niemal sile ekspresji.

Jedyne zastrzeżenie – głos Grigorian chwilami brzmiał zbyt ostro, a za mało krągło, ale można to usprawiedliwić psychologią postaci. Wspaniale wykonane były toasty z końca II aktu i słynna scena obłędu.

W zamyśle reżysera Lady Makbet jest obecna na scenie od początku do końca przedstawienia, a więc znacznie dłużej niż u Szekspira i Verdiego. Gdy odzywa się wreszcie w połowie I aktu w arii i cabaletcie „Nel dì della vittoria – Vieni, t'affretta", w których roi sobie o zwycięstwie i władzy, wszystko już o niej wiemy.

Niemożność zajścia w ciążę wywołuje w Lady Makbet frustrację i pragnienie rekompensaty za niezawinione cierpienie. Dzieje się tak za sprawą znakomitego zabiegu inscenizatorskiego. Gdy Makbet słucha czarownic, po prawej stronie sceny Lady Makbet udaje się na badanie w fotelu ginekologicznym, które wykaże, że jej łono jest jałowe. Zapłakana wraca do domu.

Tam z listu od męża dowiaduje się o triumfalnej przepowiedni i wtedy łzy na jej twarzy wysychają. Już planuje przejęcie tronu. Jest to wspaniały moment w inscenizacji Warlikowskiego, choć wielu operomanów mogło być zawiedzionych. Reżyser „odebrał" Asmik Grigorian scenę czytania przez nią listu – zamiast tego słychać głos Makbeta puszczony z offu. Brzmi to upiornie i osiąga swój teatralny efekt.

OFIARA DZIECI

Niespełnione pragnienie posiadania dziecka owocuje w spektaklu zbrodnią uśmiercenia dzieci Macduffa – Warlikowski przeciągnął ten moment do IV aktu opery, rozgrywając go na dźwiękach chóru szkockich banitów – to długa scena, rewers pierwszego monologu Lady Makbet. Nic widzowi nie zostało oszczędzone.

Tu właśnie ważną rolę odgrywają dzieci – jest ich dwadzieścioro, na biało ubranych dziewczynek i chłopców, którym mama – Lady Macduff – podaje w kubkach napój z trucizną, aby wybawić je od śmierci z rąk siepaczy Makbeta.

Wstrząsające wrażenie robi widok leżących pokotem – jedno przy drugim – dziecięcych ciał, na które z inwalidzkiego wózka patrzy Makbet ubrany w mundur ozdobiony licznymi medalami. Trudno oprzeć się skojarzeniom z rosyjskim ludobójstwem w Ukrainie, którego ofiarą są również dzieci.

W salzburskim „Makbecie" Warlikowski przepędził precz metafizykę – duch Banka, który straszy Makbeta, to tylko balonik unoszący się nad stołem. To człowiek jest odpowiedzialny za swoje czyny, a nie los. Kim są więc czarownice? Projekcją własnych pragnień człowieka. Ale on ma możliwość wyboru, może nie ulec pokusie. Warlikowski pokazuje, że u zarania każdej zbrodni leży osobista trauma. Dlatego Makbet i jego żona nie są ludźmi jednoznacznie złymi – pod koniec przedstawienia w widzu budzi się współczucie i litość dla ich niedoli i rozpaczy. Triumf Malcolma (Evan LeRoy Johnson) i Macduffa nie cieszy. ●

Giuseppe Verdi, „Makbet", inscenizacja Krzysztof Warlikowski, scenografia Małgorzata Szczęśniak, dyrygent – Philippe Jordan, Salzburger Festspiele 2023, premiera 29 lipca 2023. Realizacja telewizyjna Henning Kasten. Oglądałam zapis VOD na platformie internetowej telewizji Arte. Spektakl jest tam dostępny bezpłatnie.

1 RP

eprasa.pl d444bda6ea

Depeche Mode grają w Polsce

Koncerty są dla mnie świętem

– „Memento Mori" to nie jest mroczny tytuł płyty. Dla mnie kryje on raczej pozytywne przesłanie, że należy żyć pełnią życia. Mamy obsesję na punkcie muzyki.

Łukasz Kamiński

Choć mają status weteranów, to za każdym razem, gdy zapowiadają nowy album czy trasę, elektryzują publiczność. Tak było i tym razem, kiedy Depeche Mode nagrali swoją piętnastą płytę i ogłosili dziewiętnastą trasę. Pierwszą bez współzałożyciela grupy Andy'ego Fletchera, który zmarł w maju zeszłego roku. – Na pewno Fletch będzie patrzył na nas z nieba i nas osądzał – mówił Dave Gahan.

Depeche Mode, mimo czterech dekad działalności, jest arcynowoczesny, ale ma też w sobie coś uroczo staroświeckiego. Promując płytę, Martin Gore i Gahan zorganizowali jesienią zeszłego roku konferencję w eleganckich wnętrzach XIX-wiecznego neobarokowego budynku (w którym po drugiej wojnie światowej mieściła się siedziba Berliner Ensemble, zespołu teatralnego założonego i kierowanego przez Bertolta Brechta).

W ramach promocji płyty „Memento Mori" Depeche Mode odwiedzą Polskę aż cztery razy, zaczęli od Stadionu Narodowego w Warszawie i Tauron Areny w Krakowie, by powrócić w lutym przyszłego roku na dwa występy w Łodzi. W programie koncertów m.in. takie nieśmiertelniki jak „Personal Jesus", „Everything Counts", „World in My Eyes", ale też i najnowsze kompozycje, w tym świetna „Ghosts Again".

ROZMOWA Z
MARTINEM GORE'EM
liderem Depeche Mode

ŁUKASZ KAMIŃSKI: Płytę i trasę „Memento Mori" świętujecie już bez Andy'ego. Czy mógłbyś wskazać jakiś jeden moment, jedno wydarzenie, które by najlepiej ilustrowały waszą przyjaźń?
MARTIN GORE: To raczej niemożliwe. Znałem Andy'ego jeszcze z czasów, zanim powstało Depeche Mode. Był mi bliski. Przemawiając na jego pogrzebie, wspominałem, że Andy był dla mnie jak starszy brat. Był większy, wyższy ode mnie. Zawsze miał jakąś dobrą radę pod ręką. Nasze życia toczyły się równolegle, odkąd skończyliśmy piętnaście lat. Wszystko, przez co przechodził zespół, odbieraliśmy wspólnie, byliśmy w tym razem. Sytuacja, w której jego nie ma, jest dla mnie czymś zupełnie nowym, obcym.

Andy powiedział mi kiedyś w wywiadzie, że ma najlepszą pracę na świecie, że w Depeche Mode się po prostu spełnia. Też tak czujesz?
– Tak. Choć muszę ci zdradzić, że Andy kochał Depeche Mode mocniej niż my wszyscy pozostali razem wzięci. Co ci mogę powiedzieć, pewnie, że to wspaniałe uczucie być częścią tego zespołu. To niezwykłe stać na scenie podczas występów i widzieć tłum fanów, w którym każdy śpiewa razem z tobą, w którym każdy cię wspiera. Powtarzam to zawsze, że koncerty są dla mnie swoistym świętem.

• **Martin Gore i Dave Gahan na konferencji prasowej w Berlinie, 4 października 2022 r.** FOT. JOHN MACDOUGALL / AFP / EAST NEWS

To niezwykłe stać na scenie podczas występów i widzieć tłum fanów, w którym każdy śpiewa razem z tobą, w którym każdy cię wspiera

Podczas ostatniej trasy w pewnym momencie się rozchorowałem, czułem się tyle słabo, że powiedziałem swojemu menedżerowi, że nie wiem, czy uda mi się zagrać. Wszedłem na scenę chory, a schodziłem już zdrowy. Po występie czułem się naprawdę dobrze. Dzięki koncertowi, dzięki muzyce.

Dave Gahan wyznał, że Depeche Mode było szansą ucieczki z Basildon, przepustką ze świata marazmu do świata marzeń. A dla ciebie?
– Muzyka zawsze była pomocna w ciężkich chwilach. Ale też i zawsze, od bardzo młodego wieku, była całym moim życiem. Gdybym nie mógł nagrywać, koncertować, to wierz mi, naprawdę nie mam pojęcia, co mógłbym robić.

„Memento Mori" to jeden z bardziej mrocznych i szorstkich tytułów w całej waszej dyskografii.
– Nie zgadzam się z tobą, że ten tytuł jest szorstki albo mroczny. Kryje raczej pozytywne przesłanie, że należy żyć pełnią życia. Podoba mi się już samo brzmienie słów „memento mori".

I wiesz co, to przypomnienie, zawołanie ma tyle samo liter co nazwa naszego zespołu.

To już dziewiętnasta trasa w historii Depeche Mode.
– Tak, granie koncertów jest proste, przyjemne. Można się zatracić w atmosferze, aurze całego wydarzenia. Reszta rzeczy związanych z trasami koncertowymi już taka fajna nie jest. Ale przecież nie będę narzekał, podróżuję, zatrzymuję się w ładnych miejscach. Więc tak, jestem szczęściarzem. ●

Album „Memento Mori" ukazał się wiosną 2023 r. A Depeche Mode w ramach trasy koncertowej wystąpili na Stadionie Narodowym w Warszawie, zagrają 4 sierpnia 2023 r. w Tauron Arenie Kraków oraz 27 i 29 lutego 2024 r. w Łodzi. Więcej na Livenation.pl

Serial „Hell on Wheels: Witaj w piekle"

Zemsta na Dzikim Zachodzie

Temu serialowi nie brak wad, ale fani westernu powinni go obejrzeć jak najprędzej. Potem długo mogą nie mieć okazji.

Marta Górna

Czy to młody Franco Nero, włoska gwiazda spaghetti westernów? To złudzenie. W serialu stacji AMC „Hell on Wheels: Witaj w piekle" nie gra on, lecz aktor obłędnie do niego podobny. To samo zimne spojrzenie jasnych oczu, zaciśnięte w wąską linię usta i niechlujny zarost.

„Hell on Wheels: Witaj w piekle" to złożona z pięciu sezonów historia Cullena Bohannona (w tej roli Anson Mount), kapitana Konfederacji, który po przegranej wojnie secesyjnej wraca do domu w stanie Missisipi. Zastaje go w ruinie, a jego żona i syn zostali bestialsko zamordowani przez żołnierzy Unii.

Trawiony pragnieniem zemsty bohater postanawia wytropić morderców. Jeden z nich ukrywa się na budowie kolei transkontynentalnej – i tak Cullen staje się częścią przedsięwzięcia, które zmieni oblicze świata. Początkowo skupia się głównie na pomście, szybko jednak staje się kluczową postacią w operacji połączenia Ameryki siecią torów.

Produkcja AMC dotyka wszystkich znanych z westernów wątków, ślizga się po problemach społecznych Ameryki lat 60. XIX w. i przedstawia widzom tłum świetnie napisanych postaci.

Cullen to milczek, który nie potrafi rozmawiać o emocjach, ma krótki lont gniewu i łatwo go sprowokować. Thomas „Doc" Durant to kolejowy magnat, który o kolejne mile torów walczy bezwzględnie, lecz okazjonalnie zaskoczy widza szlachetnością. Elam Ferguson to zaś wyzwolony niewolnik, który chce w powstającej na nowo powojennej rzeczywistości znaleźć swoje miejsce.

Kolejne odcinki wciągają bez reszty do świata, w którym można zginąć szybciej, niż sięgnie się do kabury, a choroby ścinają z nóg nawet najsilniejszych. Rdzenni Amerykanie zagrażają budowie kolei i osadnikom w mniejszym stopniu niż chciwość biznesmenów. Mormoni pod wodzą proroka Brigham Younga to wytrawni przedsiębiorcy, którzy z Bogiem na ustach dbają jedynie o swoje interesy.

„Hell on Wheels: Witaj w piekle" wykorzystuje doskonale znane fanom westernów klisze, lecz robi to tak umiejętnie, że każdy z wątków wydaje się świeży i oryginalny. Można oczywiście ubolewać, że twórcy serialu pokazują nam Dziki Zachód tak, jak go sobie wyobrażają, a nie tak, jak wyglądał w rzeczywistości.

Produkcja AMC dostępna jest u nas jedynie w serwisie Viaplay, który niebawem wycofa się z Polski. Gdzie „Hell on Wheels: Witaj w piekle" będzie dostępne potem? Nie wiadomo. ●

WE WTOREK I W ŚRODĘ W „WYBORCZEJ"

Emerytury i renty

- Ile wyniesie waloryzacja emerytur i rent w 2024 roku?
- Kto będzie miał prawo do wcześniejszych świadczeń?
- Co z rentą po zmarłym małżonku?

DODATEK SPECJALNY

1 RP OGŁOSZENIE 34258440

eprasa.pl d444bda6ea

Witamy w Polsce

Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów pracujących w 33 redakcjach „Wyborczej" w całym kraju

Kreska W GASTRO

Piją i biorą wszyscy: kelnerzy, kucharze, barmani. Raz w ramach napiwku dostałam gram kokainy.

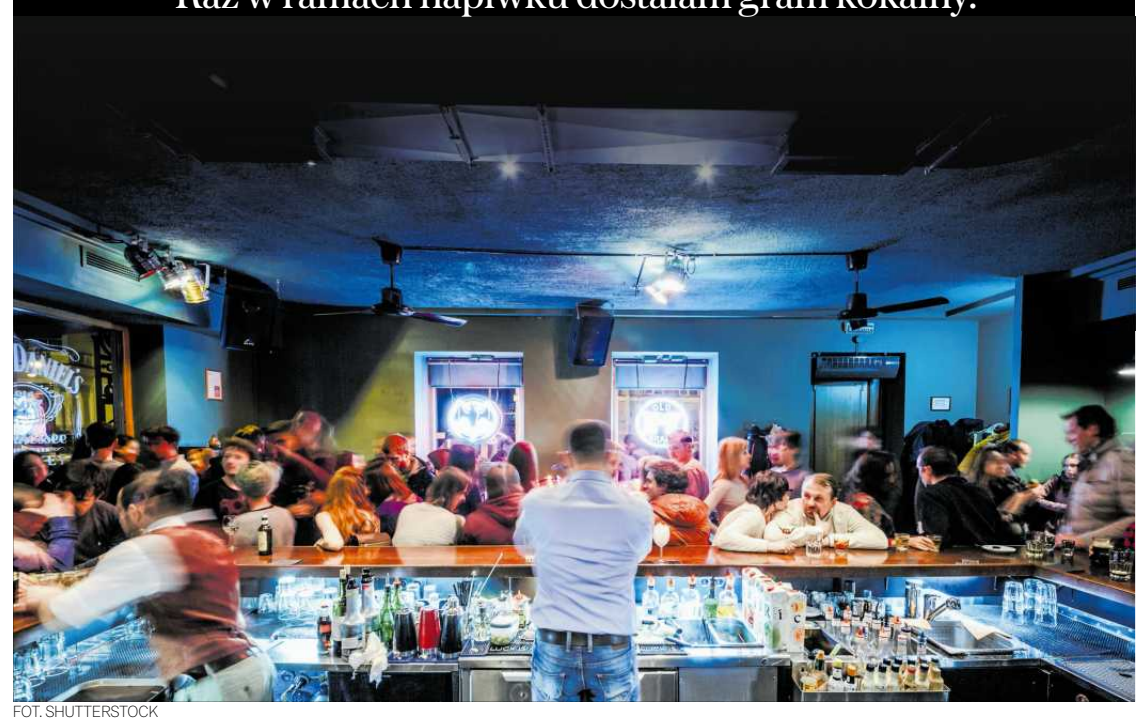

FOT. SHUTTERSTOCK

Amelia ma 27 lat, jest kelnerką; w gastronomii pracuje od ośmiu lat. Anna jest menedżerką z dziesięcioletnim stażem – zarządza najlepszą restauracją w mieście. Kamil ma 37 lat, gotuje w prestiżowej restauracji z kuchnią włoską.

To nie są ich prawdziwe imiona. Nie powiedzą też, gdzie pracują.

Kamil: – To małe środowisko, szczególnie w przypadku najlepszych knajp w Polsce. Wiele osób może mnie skojarzyć. A właściciel do tej pory o niczym nie wie.

WÓDKA TĘPI SMAK

W restauracji na 200 miejsc pracuje od 8 do 12 kelnerów. Jeśli otwiera się o godz. 11, kucharze przychodzą na 9, a pierwsza zmiana kelnerska – na 10. Goście wpadają zaraz po otwarciu na szybkie śniadanie i kawę. Zostawiają napiwki, ale niewielkie. Najmniej dopłacają „dwójki" – goście przy stolikach dwuosobowych. Następna zmiana zaczyna się o 12, a kolejna o 14. Napiwki rosną, ale prawdziwa żyła złota to weekendowe wieczory (weekend w gastronomii trwa od czwartku do niedzielnej „obiadówki").

– Wtedy przyjmujemy większe rezerwacje, firmowe albo rodzinne, często z ustalonym menu i alkoholami. Ludzie zaczynają biesiadować, spędzają w restauracji więcej czasu, są rozluźnieni przez alkohol. To przekłada się na nasze zarobki – mówi Anna.

Zdarza się, że kucharze przychodzą wcześniej albo zostają po godzinach, żeby przygotować półprodukty dla dużej rezerwacji.

– Bywało tak, że w ogóle nie wracałem na noc do domu. Właściciel wynajmował nam pokoje w hotelu – mówi Kamil, który pracuje w gastronomii od 17 lat. Przyznaje: wszyscy na kuchni piją. On – kilka piw, pół litra na zmianę, zależy, ile wcześniej zjadł i czy był zmęczony.

– Potem ratowaliśmy się masą mocnej kawy i energetykami. To niedużo na kilkanaście godzin w pracy – mówi. Z czasem pojawiła się też wódka, ale z tym trzeba było się już kryć i nie przesadzać, bo przytępiała smak. Po wódce gotuje się bez finezji, „na pamięć", łatwo przypalić danie.

Ale wódka pozwalała też spuścić napięcie i stres, kiedy w sezonie komunijnym musiał pracować po dwadzieścia godzin. Tłumaczy, że doskonale wiedział, na co może sobie pozwolić: – Nigdy nie otrzymałem żadnego zwrotu czy skargi – podkreśla.

Anna też wie, jak uniknąć wpadki. Czasem trzeba się pokłócić; najgorzej wspomina pracę w jednej z pierwszych restauracji, w których była menadżerką.

– Kucharze zostali całą noc na zmianie, żeby przygotować dania na kilka imprez okolicznościowych. Na drugi dzień chcieli podać carpaccio, które leżało całą noc w dwudziestu kilku stopniach. Kategorycznie im tego zabroniłam. Byli pijani, więc skończyło się awanturą, kiedy mięso lądowało w śmietniku. W takich sytuacjach trzeba dokładnie sprawdzać dania, które wychodzą z kuchni – podkreśla. I dodaje, że kucharzom pozwala się na więcej niż kelnerom, którzy są na pierwszym froncie.

– Pijanemu kucharzowi łatwiej jest zorganizować czas, może na przykład obierać ziemniaki na zapleczu. Kuchnia czuje się bezpieczniej – mówi Anna.

„SPRZĄTANIE" ZA BAREM

Amelia: – Picie i ćpanie jest powszechne. Robią to wszyscy: kelnerzy, kucharze, barmani. Ludzie przychodzą naćpani albo na zjeździe. Sama to robiłam.

Na zjeździe, tłumaczy Amelia, chce się tylko przetrwać dzień. Nikt nie powinien zauważyć, że jest ci słabo albo niedobrze. Ale są i tacy, którzy wciągają kolejną kreskę, żeby im się polepszyło.

Dopóki nie zawalasz pracy, cały zespół przymyka na to oko, łącznie z właścicielem. Sam zresztą często zaprasza do stolika, żebyś napiła się z nim czy z gośćmi – mówi Amelia.

Najczęściej piła w weekendy. W czasie wielogodzinnych imprez, kiedy w knajpie byli stali goście, mogła pozwolić sobie na więcej. Albo pod koniec zmiany, kiedy w restauracji było już mniej osób. Piła, kiedy czuła się przepracowana.

– A kiedy zapowiadała się długa noc, potrafiłyśmy pójść na zaplecze i sobie posypać. Chodziłyśmy tam co jakiś czas, żeby wciągnąć kreskę. Na hasło „sprzątanie za barem" po kolei wychodziłyśmy na szota – dodaje. Po pracy razem z innymi kelnerkami chodziła „na miasto".

– Chcesz po prostu pożyć. A potem już leci. Nie masz własnego życia, pracujesz w każdy weekend, koło się zamyka – mówi Amelia. Wylicza: praca w ogromnym stresie po kilkanaście godzin dziennie, niegrzeczni klienci, krótkie przerwy. Jeśli chce sama coś zjeść, wypić kawę albo odpisać na SMS-a, musi wycelować w moment między kolejnymi falami gości – po śniadaniu albo między 17 a 18.

– Z reguły nie masz czasu na nic. Zapominasz o swoich potrzebach – że chce ci się pić, siku, że jesteś głodna. Zimny obiad czeka przez kilka godzin za barem... O ile ktoś ci go nie zje. Papierosa wypalasz na trzy machy. W środku nocy ci się przypomina, że nic nie jadłaś, więc zapełniasz żołądek alkoholem – mówi Amelia.

Anna: – Osoba, która otwiera restaurację, powinna wychodzić do domu jako pierwsza. Ale często ludzie dogadują się między sobą – ci, którzy mają dzieci, wychodzą pierwsi, bezdzietni i bardziej imprezowi zostają do końca. Kolejnego dnia, po trzech godzinach snu, znowu są na pierwszej zmianie.

Menadżerka przyznaje, że praca w gastronomii powinna wyglądać inaczej. W teorii po 12 godzinach zmiany pracownik powinien mieć dzień wolnego. W praktyce kelnerzy czy kucharze pracują po pięć czy sześć dni z rzędu. W najbardziej wymagających miesiącach, jak grudzień (bo wigilie firmowe) i maj (bo komunie), sama miała przepracowanych 300 godzin.

– Tyle razy nad tym myślałam i dochodzę do wniosku, że nic nie da się zrobić. Wszędzie praca w gastronomii wygląda podobnie – mówi Anna. I dodaje, że notorycznie brakuje pracowników, ale i nawet gdyby było ich dość, każdy chciałby pracować jak najdłużej. Kelnerzy są rozliczani za godzinę.

„WCZORAJSZE" KELNERKI

Anna praktycznie cały czas ma do czynienia z ranami ciętymi i poparzeniami.

– Któregoś razu kucharz tak poparzył sobie dłoń, że była jednym wielkim bąblem. Był naćpany – mówi. – Ale jeśli coś takiego się dzieje, to ta osoba zaciska zęby i zostaje na zmianie dalej. Nie zliczę sytuacji, kiedy wysyłałam pracowników do szpitala albo na pogotowie. Nikt się nie zgodził. Po pierwsze nie byli trzeźwi, a po drugie – nie chcieli zostawić ekipy na lodzie. Jeśli jeden kucharz wypada, sekcja traci pracownika. Jeśli wypada kelnerka, inne muszą przejąć jej rewir. A czasem mamy taką „tabakę", że nie ma czasu iść do toalety czy napić się wody.

W ciągu dziesięciu lat pracy Anna zwolniła dwie osoby za alkohol w pracy (w jednym przypadku pracownik zaczął podkradać restauracyjny alkohol). Zwykle zaprasza na rozmowę dyscyplinującą, po której kucharze przez parę dni – rzadziej tygodni – są spokojni. Kelnerek, które przychodzą „wczorajsze" do pracy i nie są w stanie przyjmować zamówień, nie wypuszcza do stolików. To dotkliwa kara, bo napiwki stanowią większość pensji.

Aby dostać napiwek, nie wystarczy być miłym. Kelner musi wiedzieć, kiedy podejść, o co zapytać, jak ciekawie opowiedzieć o potrawach. Dba o atmosferę przy stole, napełnia kieliszek, w odpowiednim momencie zabiera puste talerze. Amelia przyznaje, że używki pozwalają się rozluźnić, lepiej „wczuć się w gościa".

– Nieważne, z czym zmagasz się prywatnie, obsługując stolik, musisz być uśmiechnięty. Restauracja to teatr. A to wiąże się z ukrywaniem emocji dzień w dzień, przez cały miesiąc – mówi Amelia. I dodaje: – Sama zawsze zostawiam napiwki, nawet jeśli obsługa nie była na najwyższym poziomie. Kelner może być przecież dobry, tylko dzień taki sobie.

Bez problemu rozpoznaje, kiedy kelner jest pijany albo pod wpływem narkotyków: – Jest nadpobudliwy, wykonuje zbyt dużo zbędnych ruchów, ale mało rzeczy mu wychodzi. Mówi w specyficzny sposób, dziwne rusza szczęką, ma rozbiegany wzrok – wylicza.

Szymon Cienki, rzecznik Głównego Inspektoratu Sanitarnego: – Nie mamy absolutnie żadnych narzędzi, żeby to kontrolować. Nie posiadamy ani sprzętu, ani uprawnień, żeby sprawdzać pracowników pod kątem bycia pod wpływem alkoholu lub narkotyków. Od tego są służby bezpieczeństwa. Kiedy pracownik jest pod wpływem różnych substancji, to – zgodnie z kodeksem pracy – restaurator powinien wezwać policję. My, jako inspekcja, nic do tej kwestii nie mamy.

KATARZYNA STEFAŃSKA

eprasa.pl d444bda6ea

TERAPIA

Życie „pozagastronomiczne” nie istnieje. W wolnym dniu (dwa w tygodniu to rzadkość) odsypiają albo oglądają seriale. Amelia stara się dwa razy w roku wyjeżdżać w Tatry na trzy, cztery dni. Rzadko spotyka się ze znajomymi spoza branży, bo mają unormowane godziny pracy. Nie wyjdą na piwo o północy w środku tygodnia.

Kiedy Kamilowi starczało sił, po pracy chodził rozładowywać napięcie do całonocnej siłowni, częściej jednak z innymi kucharzami na imprezę.

– Gastro jest niszczące, ale uzależnia. Można zarobić niezłe pieniądze, a jednocześnie jest jakieś poczucie bezpieczeństwa w tym całym bagnie. Można przyjść na kacu do roboty i nikt cię nie podkabluje. Wypijesz piwko i nic się nie stanie. To jest bardzo wygodne. Gdzie indziej byłoby to możliwe? – pyta Kamil z rozbrajającą szczerością.

Amelia: – Nie wierzę, że gastronomia przestanie imprezować. Jak inaczej mamy odreagować?

Na terapię zgłaszają się nieliczni, częściej mężczyźni niż kobiety. Rozmawiam o tym z Pawłem Walendziakiem, terapeutą uzależnień, szefem łódzkiej Kliniki Leczenia Uzależnień i Psychoterapii Patromed.

– W gastronomii alkohol jest dużo bardziej dostępny niż w każdym innym miejscu – mówi. – Do nas zgłaszają się głównie kucharze. Na ich uzależnienie mają wpływ obciążenie i stres. I zmianowość w pracy, czyli zakłócenie naturalnego biologicznego rytmu odpoczynku. Ci ludzie po prostu są przemęczeni i w ten sposób próbują się ratować. Praca zmianowa ma wpływ na ich rodziny, więc dochodzą problemy prywatne.

Walendziak podkreśla, że nowi pacjenci między 30., 40. rokiem życia oprócz alkoholu używają również narkotyków. Wydaje im się, że „łatwiej” brać, niż pić w pracy, bo narkotyki nie mają mocnego zapachu. W gastronomii na kokainę niewielu stać, częściej wybierają mefedron.

– Nikt w gastronomii nie zarabia tyle, żeby było go stać na coś lepszego. Chociaż raz w ramach napiwku dostałam gram kokainy od zaprzyjaźnionego gościa. Jeśli mamy do siebie zaufanie i znamy się od lat, to goście potrafią iść do toalety na „kreseczkę” i zapraszają wtedy też ciebie. Oni cię kryją, kiedy obsługujesz stoliki, i ty kryjesz ich – mówi Amelia.

I dodaje: – Przez te kilka lat pracy dwa razy urwał mi się film. Raz, bo miałam urodziny i zaczęłyśmy pić o 13. Wieczorem nie byłam w stanie podchodzić do stolika. Drugi raz obsługiwałam imprezę stałych gości, po wszystkim tańczyłam na stole i wdepnęłam stopą w kieliszek. Jasne, nadawało się do szycia. Ale pojechałam do szpitala dopiero wieczorem następnego dnia, bo nie chciałam zostawić dziewczyn samych. W tym dniu mieliśmy mieć kilka imprez i nie dałyby beze mnie rady. Więc krew się lała, a ja się uśmiechałam i przytakiwałam, że wszystko w porządku.

***

Amelia musiała zmienić pracę.

– Nie spałam, wypadały mi włosy, żywiłam się głównie alkoholem i papierosami. Teraz pracuję mniej, mam dwa albo trzy dni wolnego w tygodniu. Piję tylko poza pracą, narkotyki odstawiłam zupełnie. Nie jestem w stanie już funkcjonować tak jak parę lat temu. I nie chcę – deklaruje. W nowej pracy ma wyższą stawkę godzinową. W dobrym miesiącu za pracę pięć dni w tygodniu z napiwkami dostaje 8 tys. złotych. W gorszym – nie mniej niż 5 tysięcy.

Kamil zarabia od 8 do 10 tys. zł. Zaczął oszczędzać, bo wcześniej pieniądze gdzieś mu się rozchodziły. Nie ma już siły na takie balowanie jak kilka lat temu. Zamiast pić do rana z kumplami z pracy, woli spędzić czas w domu. Niedawno został ojcem i jak mówi, nic lepszego nie mogło go spotkać, „bo się ogarnął”.

Anna po dziesięciu latach odeszła z restauracji. Zarabia mniej, ale też zdecydowanie mniej pracuje.

– Gastronomia to sposób na życie, ale musisz poświęcić siebie i swoich najbliższych. Nie ma nic pośrodku – mówi. ●

Nieważne, z czym zmagasz się prywatnie, przy stoliku musisz być uśmiechnięty. Kiedy zapowiadała się długa noc, sypiałyśmy na zapleczu. Na hasło „sprzątanie za barem” po kolei wychodziłyśmy na szota

prenumerata.wyborcza.pl

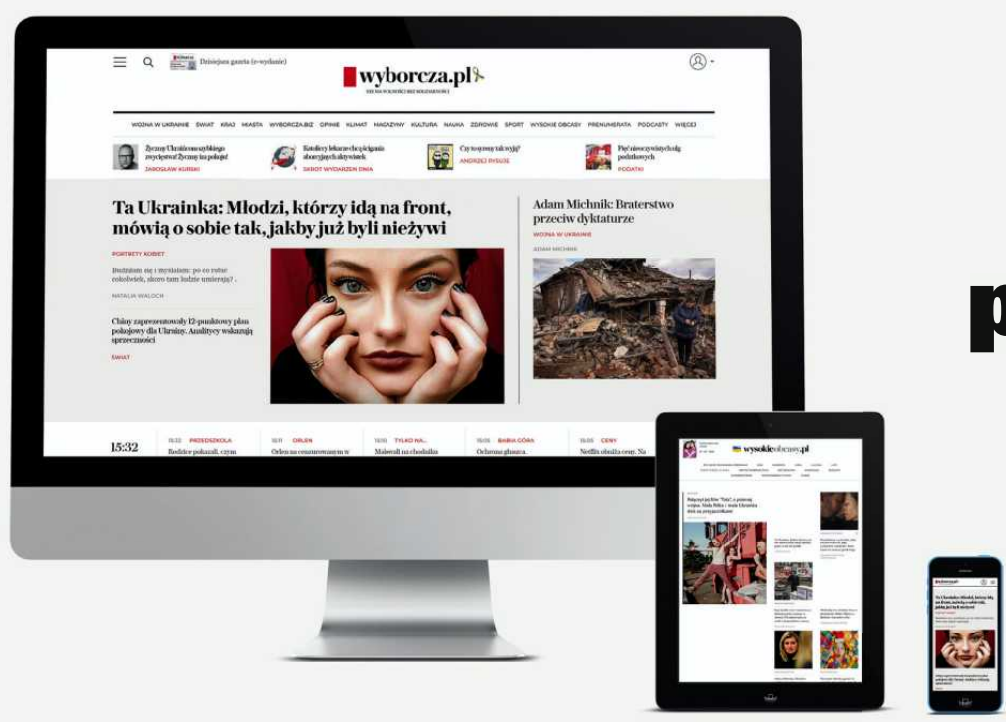

Najlepsza oferta
prenumeraty
cyfrowej
dla Ciebie

Wejdź na prenumerata.wyborcza.pl

1 RP OGŁOSZENIE 34266959

eprasa.pl d444bda6ea

W co gra Mbappé?

PSG oskarża Real Madryt o zawarcie sprzecznej z przepisami FIFA umowy z Kylianem Mbappé. Wedle tej umowy pieniądze za transfer Francuza mają trafić na jego konto.

Dariusz Wołowski

• **Wszechmocne finansowo Paris Saint-Germain obsypało Mbappé złotem, ale sportowego celu numer 1 klub nie osiągnął**
FOT. LEWIS JOLY / AP

Jürgen Klopp uśmiał się szczerze pytany o pogłoski na temat Mbappé. Dzień wcześniej media całej Europy powtarzały plotkę, że Liverpool ma wysłać do PSG oficjalną ofertę w sprawie transferu największej gwiazdy reprezentacji Francji. Trener The Reds wyjaśnił, że kwota, jaką trzeba by zapłacić za Kyliana, jest poza możliwościami jego klubu. Wydaje się jednak, że problem jest inny: prawdopodobnie piłkarz podjął już decyzję, gdzie chce grać od lata 2024 roku.

PSG na musiku

Miesiąc temu Mbappé wysłał do PSG faks z informacją, że nie ma zamiaru skorzystać z opcji przedłużenia kontraktu do czerwca 2025 roku. Stało się oczywiste, że wraca temat jego odejścia z Paryża, bo katarscy szefowie klubu zrobią, co w ich mocy, by nie puścić go za darmo.

Prezes Nasser Al-Khelaifi dał piłkarzowi czas do namysłu, a potem wystawił go na sprzedaż. PSG nie zabrało Mbappé na tournée do Japonii, piłkarz trenuje w ośrodku klubu razem z innymi graczami, których nie potrzebuje nowy trener Luis Enrique (Georginio Wijnaldum, Leandro Paredes, Julian Draxler, Abdou Diallo i Colin Dagba).

Aby uzyskać pieniądze za transfer Kyliana, PSG musi go sprzedać do końca sierpnia. W czerwcu 2024 roku skończy mu się kontrakt w Paryżu i będzie mógł odejść za darmo. Tajemnicą poliszynela jest, że Mbappé wybrał Real Madryt. Informację tę potwierdza także najlepszy spec od transferów – włoski dziennikarz Fabrizio Romano.

Real zabiega o Kyliana od dawna, dwa lata temu chciał zapłacić PSG za transfer 160 mln euro, ale Al-Khelaifi nawet nie odpowiedział na tę ofertę.

Katarczycy przyzwyczaili się, że siłą swoich pieniędzy są w stanie wygrać każdą potyczkę na rynku transferowym. W 2017 roku wydarli Barcelonie Neymara, płacąc rekordowe 222 mln euro. Od tamtej pory rywalizują także z Realem o Mbappé. Grający wtedy w Monaco nastolatek uznał, że na przeprowadzkę do Madrytu jest za wcześnie. Wybrał ofertę PSG i przez następne sześć lat stał się symbolem paryskiego klubu.

Wszechmocne finansowo PSG obsypało Mbappé złotem, ale sportowego celu numer 1 klub nie osiągnął. Kylian, Neymar, a nawet Leo Messi nie potrafili wygrać dla paryżan Ligi Mistrzów. W 2020 roku PSG dotarło do finału, ale przegrało z Bayernem Monachium 0:1. Od tamtej pory było coraz gorzej. W ostatnich dwóch sezonach – już z Messim w składzie – PSG odpadło w 1/8 finału. Mbappé zdał sobie zapewne sprawę, że aby zdobywać najważniejsze europejskie trofeum, musi opuścić Parc des Princes.

Ostrożny jak Real

Był tego bardzo bliski 12 miesięcy temu. Wtedy kibice Realu Madryt świętowali długo wyczekiwany transfer. Al-Khelaifi – jak zwykle – znalazł argumenty. Uczynił z Mbappé najlepiej zarabiającego piłkarza na świecie – z pensją 72 mln euro za sezon (ten rekord wymazali potem Saudyjczycy). Prezes PSG miał bardzo mocnego sojusznika: prezydent Francji Emmanuel Macron przekonywał piłkarza, że jego pozostanie w Paryżu jest ważne dla kraju.

Kylian dał się przekonać. Podpisał umowę na dwa lata z opcją przedłużenia do czerwca 2025 roku. Opcją, z której nie chce już skorzystać, co skłania PSG do natychmiastowej sprzedaży. Mbappé został wystawiony na listę transferową, a Saudyjczycy nie zastanawiali się długo. Al-Hilal – ten sam klub, który oferował 400 mln dol. rocznej pensji Leo Messiemu – zaproponował 300 mln za transfer Mbappé i 776 mln dol. pensji za dwa lata gry. Piłkarz jednak nie chciał nawet podjąć negocjacji. Liga saudyjska, choć grają w niej Cristiano Ronaldo, Karim Benzema, Riyad Mahrez, N'Golo Kante i kilku innych bardzo znanych piłkarzy, to wciąż tylko luksusowy skansen.

Według doniesień medialnych ofertę w sprawie Francuza chce złożyć Chelsea. Szefowie PSG są przekonani, że i tę piłkarz odrzuci. Według nich to będzie ostateczny dowód, że Kylian postanowił opuścić ich klub za darmo. Że nielegalnie porozumiał się z Realem i dostał obietnicę od prezesa Florentino Pereza, że 160 mln euro, które Królewscy musieliby za niego zapłacić PSG, trafią na konto zawodnika.

Taka umowa, jeśli istnieje, jest niezgodna z przepisami FIFA, które pozwalają piłkarzowi na negocjacje z nowym klubem sześć miesięcy przed wygaśnięciem umowy z aktualnym pracodawcą. A nie 12. Real może legalnie rozmawiać z Mbappé dopiero od 1 stycznia 2024 roku. PSG chce zaskarżyć Królewskich do FIFA, choć nie bardzo wiadomo, jak udowodni, że tajne porozumienie między Pérezem i Mbappé jest faktem.

Ta wersja jest jednak wysoce prawdopodobna. Bo jak wytłumaczyć sobie bezczynność Królewskich? Piłkarz, o którym marzą od sześciu lat, jest na sprzedaż, a Florentino Pérez nie składa nawet oferty. Jedna z wersji głosi, że prezes Realu tak bardzo rozczarował się przed rokiem, gdy Mbappé przedłużył kontrakt w Paryżu i odrzucił ofertę Realu, że teraz jest wstrzemięźliwy i ostrożny. Druga wersja: że wszystko między Pérezem i Mbappé jest uzgodnione, więc klub z Santiago Bernabéu może spokojnie czekać.

Barcelona trafiona odłamkiem

Po raz pierwszy Katarczycy rządzący PSG wydają się tak bezradni. Grożą Mbappé, że jeśli nie zgodzi się na transfer, cały sezon przesiedzi karnie na ławce rezerwowych. W obronie megagwiazdora stanął związek zawodowy piłkarzy francuskich. Przecież Mbappé jest kapitanem reprezentacji Francji, która wybiera się po złoto na Euro 2024 do Niemiec. Poza tym 24-latek chce wystąpić na igrzyskach w Paryżu. Co zyska PSG, nie pozwalając mu grać cały rok? Narazi się tylko francuskim kibicom. Mer Paryża Anne Hidalgo już wzięła Mbappé w obronę. Presja na PSG będzie ogromna, jeśli wyśle skrzydłowego na trybuny.

> *Po raz pierwszy Katarczycy rządzący PSG wydają się tak bezradni. Grożą Mbappé, że jeśli nie zgodzi się na transfer, cały sezon przesiedzi karnie na ławce rezerwowych*

12 sierpnia klub z Paryża gra pierwszy oficjalny mecz w sezonie – z Lorient w lidze francuskiej. Czy Mbappé w nim nie zagra? Jak przyjmą go ultrasi z Parc des Princes? W przeszłości wygwizdywali Neymara i Messiego, teraz zawodzi ich największy idol. Z pewnością będą chcieli mu pokazać swoje niezadowolenie.

Wygląda jednak na to, że PSG poniesie pierwszą porażkę w batalii o piłkarza. I to tego najważniejszego, z którego Katarczycy chcieli uczynić symbol klubu na lata. Powoli oswajają się z jego stratą. W trybie pilnym wykupują z Barcelony drugiego ze skrzydłowych reprezentacji Francji – Ousmane'a Dembélé. Trener Xavi Hernández jest głęboko rozczarowany. Jeszcze niedawno Dembélé mówił, że Barcelona jest jego domem, a Robert Lewandowski i inni gracze katalońskiej drużyny – rodziną.

„PSG daje Dembélé pensję w takiej wysokości, do jakiej my nie możemy się nawet zbliżyć" – wyjaśnia Xavi. „Prawo rynku" – dodaje. W Katalonii zarobki Francuza to „ledwie" 16 mln euro za sezon.

Barcelona zatrudniła Dembélé w 2017 roku, jako następcę Neymara. Zapłaciła za niego Borussii Dortmund 135 mln euro. W ciągu sześciu lat Francuz zarobił na Camp Nou ok. 95 mln euro, zagrał tylko 185 oficjalnych meczów (ze względu na liczne kontuzje). Zdobył 40 goli. Na początku zawodził, prowadził się nieprofesjonalnie, ale u Xaviego stał się ważnym graczem Barcelony. Lewandowski zawsze liczył na jego asysty. Teraz zespół z Katalonii zostaje ranny odłamkiem „bomby Mbappé". Bomby z opóźnionym zapłonem. ●

Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Amelki Grochal u której zdiagnozowano Zespół Aspergera z początkami autyzmu. Objawy to zazwyczaj tiki padaczkowe, ogromna agresja, nad którą nie panuje dziecko i nawet nie pamięta takich sytuacji. Amelia mimo wszystko jest bardzo wrażliwa, czuła i kochająca. Dziewczynka wymaga 100% uwagi i opieki, ale przede wszystkim rehabilitacji i terapii, która jest niezmiernie ważna w dalszym jej rozwoju. Jednak są one bardzo kosztowne i często poza możliwościami rodziców. Dlatego bardzo prosimy o wsparcie w pokryciu kosztów terapii Amelki oraz na zakup sprzętu niezbędnego do terapii domowej.

Za każde okazane wsparcie i pomoc wszystkim z całego serca dziękujemy!

Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego

97 1050 1025 1000 0022 3887 9981

Tytułem: Grochal Amelia, na terapię Amelki

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34243713

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

eprasa.pl d444bda6ea